Nr. 35. Lwów. — Wtorek dnia 12 lutego. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów redakcja nie zwraca.

Dziś: Modesta M. Jutro: Katarzyny. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 18, Zachód „ 5 „ 10 | Długość dnia g. 9 m. 52, Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 lutego.

Z Petersburga otrzymujemy notatkę o motywach, którymi przed carem poparł hr. Tołstoj projekt swój reformy „ziemstw“. Powiada więc on w memorjale: „Po zniesieniu pańszczyzny włościaństwo upadło moralnie i materjalnie. W skutek ustawicznych a zgoła niesłusznych zatargów włościan z właścicielami dużych obszarów ziemi o pastwiska, lasy, młyny i stawy, upadł zupełnie wpływ tych moralnych kierowników ludu. Instytucje „ziemskie“, wszędzie bez wyjątku kierowane przez prowincjonalną inteligencją, nie mogą sobie dać rady z gminami chłopskiemi, które — korzystając ze swej bardzo szerokiej autonomji — stale odmawiają posłuszeństwa rozporządzeniom „upraw“ (wydziałów powiatowych). Ponieważ zaś władza administracyjna rządowa we wszystkich sprawach gospodarskich i cywilizacyjnych głosu nie zabiera i na mocy ustaw o ziemskich urządzeniach zostawia te sprawy troskliwości „ziemstw“, przeto faktycznie doszło do tego, że nad chłopskiemi gminami nie ma zgoła żadnej władzy. Można byłoby ten opłakany stan rzeczy uważać za przejściowy i cierpliwie czekać powolnego polepszenia się stosunków wraz ze znikaniem procesów o pastwiska i lasy, gdyby włościanie zasługiwali na to bezwzględne zaufanie, jakie dawniej miał do nich rząd. A l e r o z m a i c i b u n t o w n i c y, z d a w n a p r a c u j ą c y w ś r ó d l u d u, z a s z c z e p i l i w e ń t a k i e p o g l ą d y i t a k i e d ą ż n o ś c i, ż e n a l o j a l n o ś c i w ł o ś c i a ń s k i e g o ż y w i o ł u r z ą d n i e m o ż e p o l e g a ć. Duch buntowniczy objawia się na razie w zbrodniczych ekscesach, których kroniki sądowe zapisują tysiącami. Prawie cała szlachta wiejska oświadcza że przebywanie na wsi stało się dla niej bardzo niebezpieczne; nie można już nawet w niektórych okolicach polegać na uzbrojonej nocnej straży, którą utrzymują właściciele dóbr. Są powiaty, w których ani jeden szlachcic na wsi nie mieszka.

„Ze sprawozdań gubernatorów wynika, że trzy piąte ogółu właścicieli dóbr ziemskich przeniosło się z rodzinami na stałe mieszkanie do miast, z obawy przed wrogo usposobionem chłopstwem. Wynika tedy nieodzowna konieczność ujęcia włościańskiego żywiołu w kluby rygoru policyjnego. Wprawdzie możnaby tego dopiąć wcale nie tykając instytucyj ziemskich, mianowicie możnaby utworzyć obok tych instytucyj silne urzędu administracyjno-rządowe, ale w takim razie ziemstwa i ich „uprawy“ straciłyby wszelkie znaczenie i byłyby skazane na powolną śmierć. Nadto, zorganizowanie nowej gałęzi rządowych agentur wymagałoby bardzo wielkich wydatków, którym skarb państwowy podołać nie może. Z tych powodów ministerja: spraw wewnętrznych, finansów, sprawiedliwości, dóbr państwowych i naczelna prokuratorja synodu poważają się, wbrew opinji rady państwowej, przedstawić jego carskiej mości konieczność zatwierdzenia obmyślonej reformy. Główna zmiana jest ta, że zamiast wybieralnego dotychczas prezesa „uprawy“ będzie mianowany przez rząd urzędnik z tytułem „naczelnika,“ posiadający egzekutywną władzę i prawo sądzenia wszystkich procesów cywilnych aż do wysokości 300 rs., oraz wszystkich procesów karnych drobiazgowych. Będzie on pobierał tę pensję, którą z funduszów ziemskich brał dotychczas wybieralny prezes „uprawy.“ Jak było dotąd, tak i nadal, w „uprawie“ będą zasiadali radzcowie (*głasnyje zasiedatieli*), z tą wszelako różnicą, że pierwej wyboru ich nikt nie zatwierdzał, teraz zaś zatwierdzać będzie gubernator. Jest to konieczne z tego względu, żeby rada „uprawy,“ będąca przyboczną radą „naczelnika“ szła mu na rękę. Zreorganizowana w ten sposób „uprawa“ wyrobi dla siebie poważanie i posłuch u ludu, co będzie z korzyścią dla „sprawy ziemskiej, to jest dla idei autonomicznej“.

Jak z telegramów wiadomo, car zatwierdził projekt hr. Tołstoja. Otóż nasuwa się tu jedna uwaga: jakim sposobem mianowani urzędnicy, obdarzeni władzą sądową i policyjną, mogą wyrobić u ludu poważanie dla „upraw“ (wydz. powiatowych), skoro te „uprawy“ właściwie przestaną istnieć? Tam, gdzie dotąd zasiadały osoby, wybrane przez współobywateli, zasiądą carscy czynownicy, a będą oni mieli zupełnie inną władzę, niż mieli ich poprzednicy. Więc tylko lokal zostanie ten sam i te same na „uprawę“ będą szły podatki — więcej nic nie przypomni dawnej autonomji, jakże więc ta reforma ma dla niej być pożyteczną! Memorjał hr. Tołstoja mówi o strasznem rozwydrzeniu chłopstwa, — mówi prawdę — ale nam się zdaje, że taka reforma rozwydrzenia nie usunie, bo zresztą któż zaszczepił nihilizm w narodzie, jeśli nie czynownicy usposobieni socjalistycznie? Słusznie tedy senator Kochanów zarzucił hrabiemu Tołstojowi, że chcąc wziąć w kluby włościan, nakłada policyjne pęta na całą wiejską ludność, na cały naród.

Dzisiejsze telegramy prywatne donoszą z Petersburga, że na żałobnem nabożeństwie za duszą ś. p. arcyksięcia Rudolfa nie byli car i następca tronu, a wielcy książęta przybyli do kościoła rzymsko-katolickiego św. Katarzyny nie w austrjackich mundurach — co w dyplomatycznych sferach zrozumiano jako pewną demonstrację, mającą okazać, że właściwie wypełnia się tylko akt grzeczności i to jak najskąpiej. Inni tłumaczą, że car i syn jego mają niechęć do świątyń katolickich i dla tego na nabożeństwie nie byli.

Telegram podany w poprzednim numerze doniósł, że francuski minister wojny, w dziennym rozkazie do armji, dał publiczną naganę dowódzcy 90go pułku piechoty, pułkownikowi Sénardowi i tę naganę kazał zapisać do służbowego atestatu pułkownika. Otóż ta kara spadła nań za następujący rozkaz dzienny, wydany przez niego:

„Z głębokim i szczerym żalem zawiadamiam mój pułk o ciężkiej stracie, jaką poniósł lekarz sztabowy I klasy Eudes przez śmierć swej matki, która nastąpiła onegdaj w Strassburgu. Smutek dr. Eudes jest tem dotkliwszy, gdyż umierająca jego matka przez pięć dni przed śmiercią przywoływała go do siebie, a jemu mimo usilnych próśb o pozwolenie pożegnania się z matką, mimo poparcia jego prośby przez strassburską policją, mimo dania słowa honoru, że natychmiast powróci — odmówiła okrutnie niemiecka ambasada pozwolenia na wyjazd do Strassburga. Posunięto się nawet tak daleko, że oświadczono dr. Eudes, iż gdyby starał się przekroczyć granicę, będzie aresztowany. Tak to zachowują się Niemcy w obec francuskiego oficera. I czyż takie rzeczy godne są kraju cywilizowanego?

„Nie myślę dalej nad tem się rozwodzić, ale nakazuję dowódzcom kompanji odczytać przy apelu powyższy rozkaz dzienny i dodać do niego komentarze odpowiednie do uczuć, jakie każdy żołnierz francuski w obec Niemiec żywić powinien.“

Prasa francuzka winszuje pułkownikowi Senardowi jego rozkazu dziennego.

National Ztg. tłumaczy odmówienie wizy paszportowej dr. Eudes przez ambasadę niemiecką tem, że w zasadzie żaden oficer, należący do czynnej armji francuskiej, jej nie otrzymuje. Organ zaś ks. kanclerza, *Nordd. Allg. Ztg.* wyraża się na czele swego przeglądu politycznego o sprawie tej jak następuje: „Francuskie dzienniki, które ogłosiły sławetny rozkaz dzienny pułkownika Senarda, przyczyniły się przez to do dodania nowego paliwa narodowemu szowinizmowi. Można sobie zaoszczędzić krytykę postępowania pomienionego dowódzcy francuskiego pułku. Jest to jego i jego przełożonej władzy rzeczą zastanowić się nad tem, czy nadal nietylko ma być dozwolone w armji polityczne podszczuwanie, jak to już dawniej miało miejsce, ale nawet urzędowo nakazane. Prasa francuzka pracuje nie dwuznacznie sianiem nienawiści do Niemiec wśród armji. Maszeruje ona na czele największych podszczuwaczy do wojny i nie złudzi już nikogo co do swego rzeczywistego usposobienia przez przybieranie raz po raz maski udanego zamiłowania w pokoju.“

Na interpelacje w sprawie rzymskich rozruchów odpowiedział Crispi w parlamencie, że przyczyny zaburzenia są nader liczne i podejrzane w intencjach. Agitatorowie podjudzili robotników niemających zatrudnienia. Rząd przyśpieszy budowę polikliniki i pałacu sprawiedliwości, aby robotnikom dać zajęcie. Żeby zaś zatamować zdrożną agitację nieprzyjaciół porządku, rząd wydał rozkaz wszystkim władzom w kraju, aby nie pozwalały na żadne polityczne wiece. Gdy to oznajmił Crispi, powstał hałas, że rząd gwałci konstytucję.

Zrobiło się takie zamięszanie, że trzeba było przerwać posiedzenie po pośpiesznem uchwaleniu rządowi zaufania. Przedtem jednak rzekł jeszcze Crispi, że komisarz policyjny, wysłany dla uspokojenia robotników na Piati di Castello, postąpił wbrew danym mu instrukcjom i niejako poparł dzieło „wandalizmu“, za co go pod sąd oddano.

Korespondencje.

Wiedeń 7 lutego.

(?) Cesarz, przyjmując o s o b i ś c i e prezydjum Izby, żeby podziękować za udział w nieszczęściu — zwykle podziękowanie odbywa się na piśmie — płakał rzęsistemi łzami ściskając rękę p. Smolki. Jest jednak niezłamany, a jeżeli stracił bezpośredni cel życia i osobiste szczęście, to staje teraz w oczach ludów jako postać jeszcze wyższa, jeszcze czystsza, jako mąż, którego ideałem jedynym stało się szczęście państwa i jego ludów, który przedsięwziął sobie usunąć wszelkie ewentualności, trudności i zawikłania, przygotować w ciągu lat wszystko, żeby po jego kiedyś śmierci bezwarunkowo żadne nie zaszły nieporozumienia, żeby porządek dynastyczny, polityczny, konstytucyjny i międzynarodowe stosunki dla państwa zostały ubezpieczone, żeby pod ewentualnymi jego następcami utrzymało się nadal to wzajemne zaufanie między ludnością, krajami i koroną. Siły i zdrowie cesarza wystarczą da Bóg do tego, żeby przyszłość całą państwa obmyślał i upewnił. To jest dzisiaj celem życia monarchy, to go podtrzymuje, a w ludach wzbudza entuzjazm dla niego i wdzięczność.

Cesarz radby, żeby przynajmniej w najbliższym czasie nie było gwałtownych zajść między stronnictwami, któreby jaskrawo odbijały od kiru żałobnego usposobienia. Cierpienie usposabia ludzi pojednawczo, robi ich wyrozumialszymi. Radby więc cesarz, żeby się już i w Peszcie obeszło bez starć o ustawę wojskową.

Z tego jedynie względu, żeby uszanować żałobę, być może, że z najwyższej, własnej inicjatywy coś się stanie, żeby na fale namiętności stronniczych wylać oliwę. Nie będzie to uległość przed niepowołanymi czynnikami, ale interwencja najwyższa, żałobą natchniona. Jest taki zamiar; czy przyjdzie do skutku? — nie można przesądzać, bo trzeba być u samej góry, żeby o w s z y s t k i c h właściwych motywach sądzić można. Jednakże należy zwrócić uwagę na informację poważną, gdyż podaje ją *Polit. Corresp.* Czytamy tam: „Następne posiedzenie Izby posłów w P e s z c i e odbędzie się 11 b. m. Rząd tymczasem dołoży starań, żeby skutecznie zapobiedz ewentualnemu powtórzeniu się zaburzeń w Peszcie. W kołach parlamentarnych utwierdza się coraz więcej o c z e k i w a n i e, że się uda pod względem spornych kwestyj prawnopolitycznych znaleść wyjście pośredniczące i pokładaną jest w tej mierze cała nadzieja w Monarsze. Dotąd w tej mierze żadne kroki uczynione nie zostały, istnieje atoli u wszystkich powołanych czynników skłonność do znalezienia pojednawczego wyjścia. Warunki dla urzeczywistnienia tego usposobienia muszą być dopiero obmyślane“. Jest to komunikat znaczący.

Węgrzy, których około stu w czarnych narodowych strojach brało tutaj udział w żałobnych obrzędach, byli bardzo przygnębieni. Jokaj, gdyśmy stali koło kościoła, mówił, że cios ten straszny uważa specjalnie za nieszczęście dla Węgier. Dzisiaj jednakże przygnębienie ustąpiło, nie umniejszając żałości. Ustąpiło zaś pod wpływem tego co Monarcha czyni, mówi i czynić dalej zamierza. Niezmiernie głęboki i szczery udział ludności w odczuwaniu ciosu, wywarł też ogromne wrażenie na wszystkich, a nie najmniej na młodszych członków rodziny panującej. Widzą miłość, którą się cieszył zmarły następca tronu, widzą miłość i cześć dla cesarza, stwierdzają, że na takie uczucie trzeba zasłużyć, bo na nich polega dobro i bezpieczeństwo tak Monarchji jak dynastji. Ostatnie słowa zmarłego, jego miłość ojczyzny, ten testament, który nakłada na rodzinę panującą ciężkie obowiązki, wyrył się, jak mi zapewniają świadomi rzeczy, głęboko w sercach młodszych arcyksiążąt, co cesarzowi wielką jest pociechą w jego smutku. Arcyksiążę Franciszek w Wiedniu w wielu kierunkach, pod bezpośrednim okiem cesarza wkładać się będzie do znajomości spraw, rzeczy i ludzi i do niejednej nauki. Tutaj opowiadają sobie o tem szczegóły rozliczne, a jest to bardzo znamienne, że wszystko to obchodzi ludność bezpośrednio i więcej może, niż, gdyby szło o własną każdego obywatela rodzinę.

Rada państwa.

Izba poselska obrady swoje, przerwane zgonem i pogrzebem Następcy tronu, rozpoczęła ponownie na posiedzeniu wieczornem dnia 7 bm.

Na niem po wysłuchaniu sprawozdania dr. Smolki o złożeniu Najj. Panu adresu kondolencyjnego i o odpowiedzi nań monarszej, przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad projektem do ustawy o domach składowych i ukończywszy ją uchwalono wejść w szczegółową rozprawę.

Rozpoczęto ją na posiedzeniu z 8 bm., które zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 7 wieczorem.

Na ławach ministerjalnych: hr Falkenhayn, Dunajewski, br. Prażak, mrg. Bacquehem, hr. Schönborn, Zaleski.

§ 1 ustawy o domach składowych brzmi:

„Publicznemi domami składowemi są przedsiębiorstwa, które na mocy udzielonej im koncesji upoważnione są do przechowywania towarów na obecny rachunek i wystawiania kwitów składowych, mogących być indossowanemi. Wykluczonemi od przyjmowania na skład są tytoń i sól. W okręgach pogranicznych nie mogą być za zwyczaj domy składowe zakładane.“

Przeciw ostatniemu ustępowi § 1 oświadcza się pos. L i e n b a c h e r, bowiem poniosłyby przez to szkodę kraje koronne, które prawie całe mogą być uważane za okolicę pograniczną.

Dr. P s c h e i d e n, nie zgadza się z poprzednim mówcą, bo zadowalnia się tem, iż w tym ustępie w słowach „za zwyczaj“ już z góry jest dopuszczona możność otwierania domów składowych nawet w pasach pogranicznych, z czego skorzysta bezwątpienia wschodnia Styrja, narażona w wysokim stopniu na konkurencję z przemysłem węgierskim.

Te zapatrywanie potwierdził zastępca rządu. radzca sekcyjny br. B a u m g a r t n e r, oświadczając, że ostatni ustęp § 1 jedynie dla tego zostawiono, aby tym sposobem zastrzedz dla rządu możebność uszanowania traktatów handlowych, zawartych z sąsiedniemi państwami, co jednak wcale nie wyklucza, aby w wyjątkowych wypadkach uznając potrzeby handlowe pewnej okolicy nie dozwalać na otwieranie publicznych domów składowych w okręgach pogranicznych.

Z innego, chociaż równie nieprzyjaznego stanowiska zapatruje się na §. 1 projektu pos. dr. K r o n a w e t t e r. Obawia się on zbytniego opodatkowania przez rząd publicznych domów składowych. Chciałby zatem nadać im charakter instytucji powszechnego pożytku, proponując taką stylizację §. 1, iż domami składowemi publicznemi są przedewszystkiem te, które będą zakładane przez kraje koronne, powiaty i gminy jako instytucje krajowe, powiatowe i gminne w celu wykonywania policji targowej i w celach zaopatrywania w pewne towary krajów koronnych, powiatów i gmin.

Po sprostowaniu przez pos. dra M e n g e r a zapatrywań pos. P s c h e i d e n a o konkurencji handlowej z Węgrami, od których nie oddziela Przedlitawi żadna granica cłowa i po danem zapewnieniu przez sprawozdawcę dra B i l i ń s k i e g o, że domy składowe nawet w pasach pogranicznych po uwzględnieniu warunków międzynarodowego handlu i potrzeb okolicy będą mogły być otwierane, przyjęto §. 1 wedle brzmienia projektu komisyjnego.

Do §. 2, który stanowi, iż publiczne domy składowe mogą przyjmować towary nieoclone i nieopodatkowane do chwilowego przechowania, i albo wysyłać je za granicę państwa lub wydawać po opłacaniu cła i podatku, stawiano liczne poprawki.

I tak żądał pos. P o p p e r, aby wolne domy składowe, upoważnione do przechowywania towarów nie opodatkowanych, mogły być zakładane nietylko w siedzibie urzędu podatkowego, lecz również w odległości najdalszej siedmiu kilometrów od urzędu podatkowego. Zaś pos. dr. Dr. M e n g e r wnosił, aby wolne domy składowe, mające przyjmować na skład towary nieoclone, wolno było otwierać nie tylko w tych miejscowościach, gdzie urzęduje główny urząd cłowy, ale także tam, gdzie się znajduje urząd podatkowy.

Po przemówieniu S p r a w o z d a w c y upadły obie powyższe poprawki; przyjęto więc §. 2 wedle projektu komisji, a zarazem rezolucję pos. Tauschego, wzywającą rząd, aby wziął pod rozwagę, czyby domy składowe nie mogły pośredniczyć w dostawach zboża dla dla armji, podejmowanych przez rolników.

Na tem przerwano dalszą rozprawę nad projektem do ustawy o domach składowych, a pos. dr. K r a u s i tow. wnieśli projekt do ustawy o zwolnieniu od opłat stemplowych i przenośnych w sprawach zakładania, rozszerzenia, przenoszenia i zwijania dróg publicznych.

Po odczytaniu kilku interpelacyj, dla Galicji zupełnie obojętnych, posłów dra D e r s c h a t t y i tow. i dra F u s s a i tow. i interpelacji dra L u e g e r a i tow. w sprawie obowiązku stemplowania dyplomów wyzwolenia dla czeladzi rękodzielniczej, zamknięto posiedzenie o godz. 9 min. 35.

Następne posiedzenie we wtorek d. 12 b. m. o godz. 11 przed południem.

Wielka rewolucja i jej skutki.

Biskup, głośny uczony i deputowany francuski, ks. Freppel wydał właśnie nową swą pracę p. t. *La révolution française à propos du centenaire de 1879*. Sam tytuł wskazuje, że autor w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucji, która ma być obchodzona nadzwyczajnemi uroczystościami, jakoby epoka olbrzymiej dodatniej doniosłości, chciał ziomkom swym przedstawić treściwie i jasno co właściwie sprawiła ta rewolucja. Więc też rzeczywiście na samym początku zadaje następujące pytania:

„Jak nową myśl zrodziła rewolucja, jakiej reformie dała początek na polu społecznem, politycznem lub jurydycznem, jak zrealizowała zasadę „Równość, Wolność i Braterstwo“, co przyniosła nauce, a co losowi robotnika?“

Odpowiedź na te pytania stanowi treść książki, napisanej tak zajmująco, a tak rozumnej, że dla zachęcenia do jej przeczytania zamierzyłismy zdać z niej sprawę bodaj tylko pobieżnie.

Żadnej własnej idei rewolucja nie stworzyła. Filozofja XVIII wieku wysunęła jako naukowy dogmat racjonalizm, a rewolucja chciała go urzeczywistnić. Racjonalizm ów zasadzał się na negacji wszystkich zasad moralnych, politycznych i społecznych, odrzucał tradycją, hierarchją i instytucje. Zamiast Boga postawił „światło rozumu“. Ów rozum miał być miarą władzy i sprawiedliwości, a nie znosił żadnych praw nad sobą. Naturalną tedy konsekwencją tej pychy rozumu był ateizm polityczny i społeczny; ideałem stało się państwo bezwyznaniowe, małżeństwo jako kontrakt i szkoła jako miejsce, gdzie nauczano różnych na-

---

14)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

— Tylko tyle? — rzekła z uśmiechem, w którym można było dostrzedz lekki odcień ironji, — tylko tyle... No, pomyślę ja o tem, ale nie przyrzekam, nie mogę się zobowiązywać do niczego. Teraz ogromnie trudno, wszędzie pełno, wszędzie tłok niesłychany. Ludzie dobijają się o pracę, jak o największe szczęście. Nie macie państwo pojęcia, co się dzieje! Jeden z moich znajomych, dyrektor drogi żelaznej, opowiadał mi, że nie może się opędzić przed suplikantami. Biedak! nawet gdy dla odpoczynku, dla poratowania zdrowia, wyjechał za granicę... i tam mu nie dano spokoju—otrzymywał z poczty setki listów Będzie to trudno, panie Józefie, bardzo trudno...

— Nie odbiera mi pani jednak nadziei?

— Boże! czegóżbym nie zrobiła dla syna nieodżałowanego naszego doktora! dla syna człowieka, któremu zawdzięczam te oto resztki nadwątlonego zdrowia!.. ale przyrzekać na pewno nie mogę... dziś tak trudno, tak bardzo trudno.. Zobaczę jeszcze, namyślę się, może dam panu liścik polecający do kogo ze znajomych. Niech się pan ze mną zobaczy w przyszłym tygodniu we wtorek... nie! we wtorek mam posiedzenie w komitecie filantropijnym — więc w środę, choć także nie. Środę mam zajętą. We czwartek znów posiedzenie. Istotnie nie mogę powiedzieć, żebym była absolutną panią swego czasu — mam obowiązki, przeróżne obowiązki.. lecz w sobotę zastaniesz mnie pan w domu. Między drugą a czwartą będę u siebie. Tak, w sobotę, to właśnie będzie bardzo dobrze. Przed tym dniem znajdę sposobność pomówienia o pańskiej sprawie... A teraz, — dodała spojrzawszy na zegarek, — teraz muszę państwa pożegnać. Czekają na mnie; nigdy nie mam dwóch godzin z rzędu do dyspozycji... Bądźcie zdrowe moje śliczne, nie płaczcie, nie poddawajcie się smutkowi — a pana Józefa w sobotę czekam.

Majestatyczna hrabina, szeleszcząc jedwabiami, wysunęła się z salonu, — pan Józef wyprowadził ją na schody i po chwili kareta ruszyła z przed bramy.

— No — przynajmniej jest jakaś nadzieja, — rzekł młody Gerlich do sióstr.

— Ty wierzysz? — spytała Iza, zwracając ku niemu swe duże, czarne oczy.

— Dlaczego nie miałbym wierzyć? Przeciwnie, jestem prawie pewny posady. Hrabina przyrzekła warunkowo i to właśnie jest z jej strony bardzo ładnie. Proszę was, moje drogie, przecież sama tylokrotnie mówiła, że nieboszczyk nasz ojciec ocalił jej życie — a o takich przysługach nie zapomina się łatwo. We mnie duch wstąpił, teraz możecie być o swój los spokojne. Najlepiejby było, żebym posadę dostał tu na miejscu... ale, jeżeli się trafi gdzieindziej, a korzystna, to przyjmę... w takim razie wyprowadzimy się stąd.

— Ja wam towarzyszyć nie będę, — rzekła Iza...

— A to z jakiego powodu?

— Nie chcę być ciężarem, ani tobie, ani siostrze.

— Iziu! ja ciebie nie rozumiem? — zawołała Malwina.

— Zastanów się — a zrozumiesz bardzo łatwo. Przypuśćmy że Józio dostanie posadę, że zatem będzie z czego żyć; Józio tedy będzie musiał pracować na utrzymanie, a tobie wypadnie prowadzić gospodarstwo domowe i zajmować się Ewunią, która jeszcze jest tak młodziutka, że potrzebuje opieki... czy tak?

— Zapewne, ale...

— Nie ma ale, tak jest jak mówię — i w obec tego jaka będzie moja rola w domu?

— Rola siostry, jak zawsze, jak dotąd.

— Nie. Moje miejsce nie w domu, ja wam ciężaru przysparzać nie chcę, czuję w sobie dość siły żeby na kawałek chleba zarobić.

— I miałabyś serce rozstać się z nami, opuścić nas? — spytała na wpół z płaczem Ewunia — czyż nie wiesz jak cię kochamy?

— A czy ja was nie kocham!? i ciebie kochane dziecko i Malwinkę szczerze, całą siłą duszy kocham i kochać będę, a właśnie dla tego że was kocham, pójdę między obcych. Któż wie, może z czasem praca moja będzie dla was źródłem pomocy?

— Iziu, ty nie mów tak — zawołała Ewcia — ja nie mogę, nie chcę myśleć o rozłączeniu!

— Z bliska, czy z daleka, myśl moja, serce moje zawsze przy was będzie, ale postanowienia mego nic nie zmieni. Niech się tylko uspokoję trochę, niech ochłonę po tem bolesnem przejściu, uporządkuję myśli cokolwiek; zaraz rozpocznę starania. Przecież świat duży, a ja od niego wiele nie wymagam. Skromne stanowisko nauczycielki domowej, oto wszystko czego pragnę w tej chwili.

Pan Józef z uwagą wpatrywał się w twarz siostry.

— O jednem zapominasz Iziu — rzekł po chwili — że na takiem stanowisku możesz być narażona na różne przykrości, do znoszenia których przyzwyczajoną nie jesteś; zapominasz, że chcesz zająć stanowisko zależne przedewszystkiem...

— Od spełnienia obowiązków tylko... jeżeli potrafię się z nich wywiązać jak należy, nie potrzebuję obawiać się niczego.

— Ale zawsze... proszę cię, świat...

W czarnych oczach Izy błysnęły ognie. Podniosła się z krzesła i stanęła wyprostowana, majestatyczna i dumna. Brwi jej ściągnęły się lekko ku sobie, a na matowo-białem czole znać było wolę silną i energję.

— Świat — rzekła z mocą — świat! I ty mi mówisz o świecie, ty mężczyzna! Kto świata się lęka, niech z niego ustąpi... kto nie czuje w sobie dość siły, niech wegetuje jak roślina.. Ja się nie lękam i w swoje siły wierzę, chcę żyć samodzielnie, o swojej mocy... i dobiję się...

— Albo zginiesz — szepnął pan Józef.

— Zginę? Nie!

— O dajcie pokój tej rozmowie — zawołała Malwina, obejmując siostrę serdecznie. — Iziu, nie mów tak, nie krwaw mi serca. Jesteś rozżaloną, smutną, żal cię gnębi. Przez te dni straszne nie miałaś nawet ulgi w łzach, zapłakać nie mogłaś. Ja wiem jak ciężko cierpisz, więc nie rozdrażniaj się, serca sobie nie krwaw. Droga moja, uczynisz co zechcesz i jak zechcesz, woli twojej tamować nikt nie będzie, ale nie śpiesz. Uspokój się, oprzej główkę na mojem ramieniu, wypłacz się jeżeli możesz, łzy przynoszą ulgę... Za długo już tłumisz w sobie żal i boleść, za długo...

Iza oparła głowę na ramieniu siostry i w czarnych jej oczach błysnęły łzy. Powstrzymała je wszakże.

— Droga moja — rzekła spokojnie na pozór — trudno się oprzeć smutkowi. Zrozumiałaś mnie, odgadłaś, że cierpię. O! bo istotnie cierpię bardzo... widzę ciągle przed sobą szlachetną postać ojca... zdaje mi się, że on wyszedł tylko i że powróci do nas niebawem.

Ewunia wybuchnęła głośnym płaczem.

— Biedna ty sierotko — szepnęła Iza — cóż cię czeka?

— Uspokójcie się — wtrącił pan Józef — pomówmy spokojnie. Dajcie pokój płaczom i narzekaniom, pomyślmy przedewszystkiem o naglących potrzebach chwili. Trzeba od kwartału komorne wymówić, bo nie mamy czem płacić za taki apartament. Przewiduję że gospodarz żądać będzie zapłaty do końca roku.

— Jeżeli uprzedzimy go wcześnie, to może znajdzie lokatora — rzekła Malwina.

— Dziś jeszcze pójdę do niego, niech wywiesi kartę.

— O długu radzcy także trzeba pomyśleć. Ten dziad mógłby co prawda poczekać. Leży na pieniądzach, cóż znaczy dla niego czy należność swoję odbierze prędzej, czy później?

— Jestem przeciwnego zdania — rzekła Malwina — wyświadczył nam przysługę przyjacielską, nieocenioną przysługę. Pomyśl, cobyśmy byli zrobili gdyby nie on?

— No, zapewne, ale ja powiadam tylko że powinno mu być wszystko jedno odebrać swoję należność prędzej, czy później.

— Przecież nie upomina się, jest w wysokim stopniu delikatny, a to je zcze bardziej obowiązuje, nieprawdaż Iziu.

(C. d. n.)

kowych formułek, lecz nie wychowywano — wszystko bez żadnej wzmianki o Bogu.

Miejsce Boga zajął „człowiek". Więc też rewolucja skomponowała „Prawa człowieka", niby jakiś kodeks, którego podstawowemi paragrafami były: Równość, Wolność, Braterstwo.

Trzy utopje, — ale co więcej: tym utopjom rewolucja sama kłam zadała, sama podeptała je nogami.

Zniszczyła **wolność**, bo skasowała swobody municypalne i prowincjonalne, na których przedtem opierał się ustrój Francji. Odżyła dawna pogańska wszechpotęga państwa z ujmą swobód prowincjonalnych, praw historycznych, odrębności narodowych. Powstała centralizacja, będąca najstraszniejszym despotyzmem. Ta idea, pożyteczna dla silnych, rozwielmożniła się w całej Europie, a co uczyniła — widzimy.

Równość—to czcza deklamacja. Dość spojrzeć chociażby pobieżnie na historję całego stulecia, aby się przekonać, że każde stronnictwo rewolucyjne, skoro doszło do władzy, nic nie miało pilniejszego, jak zniszczyć zwyciężonych. Rewolucyjna równość jest fikcją i chimerą. Pierwszy artykuł „Praw człowieka" o zupełnej, absolutnej równości w życiu jest nieprawdą. Równość taka nie istnieje. Przeciwnie, porządek w świecie polega na uznaniu pewnej powagi i zależności od starszych. Bez hierarchji, bez powagi nie może istnieć ani rodzina, ani państwo. Wolność bez powagi to anarchja, równość bez hierarchji to chaos.

A **braterstwo** wreszcie? Braterstwo i rewolucja stanowią jaskrawe przeciwieństwo. Rewolucja wzbudziła najdziksze instynkta i wciąż je podniecała. „Bracia" mordowali się wzajemnie tak, jakoby prawdą było pogańskie słowo: *homo homini lupus*. Rewolucja rozbiła społeczeństwo na wrogie obozy, między którymi i dziś jeszcze nie ma zgody, bo one i dziś zacięcie z sobą walczą z ujmą powszechnego dobra.

Ideały rewolucji są zatem utopją i chimerą. Największym i najjaskrawszym jednakże fałszem jest twierdzenie, że rewolucja ludowi oddała ziemię, podczas gdy przed r. 1789 ziemia należała wyłącznie do uprzywilejowanych stanów, do szlachty i kleru. Prawdą jest, że rewolucja sprzedała własność duchowieństwa a w znacznej części i własność szlachty, ale to właśnie był krok nieszczęsny, który się strasznie mści. Był on naturalną konsekwencją wybujałej idei państwowej, nieuznającej już ani indywidualnej własności, ani indywidualnej inicjatywy. Doraźne postępowanie rewolucjonistów i pogwałcenie praw własności jest nieszczęsnym precedensem, z którego socjaliści i komuniści korzystają a nawet już skorzystali.

Wszakże Marx powołuje się w swem dziele „O kapitale" na powagę rewolucji i upatruje w jej czynie dowód, że konfiskacja dóbr prywatnych jest dozwolona.

Rewolucja wywołała antagonizm między pracą a kapitałem przez fałszywy i zgubny w skutkach liberalizm. Chcąc wyemancypować człowieka i z wszelkich go wyzwolić pęt, zniszczono cechy, usuwając tem samem opiekę potrzebną robotnikowi. W zamian za teoretyczną wolność, dano faktyczną niewolę, wypływającą z zależności pracy od kapitału. Więc pod względem ekonomicznym i socjalnym popadła rewolucja w fatalny błąd, a nadto wszystko stworzyła militaryzm, ową ranę najgłębszą i najwięcej się jątrzącą, która powstała dopiero podczas rewolucji i wskutek jej.

W wojnach XVII i XVIII wieku armje były małe; pod Fontonoy, „w ostatniej wielkiej bitwie dawnej monarchji" walczyło 40.000 żołnierzy ze strony francuskiej. Rewolucja dopiero poruszyła wielkie masy; z nią zaczyna się nowa era „historji militarnej", era nieszczęsna. Gdyby rewolucja utrzymała się w granicach rozważnej i użytecznej reformy, nie byłby powstał monstrualny militaryzm, ciążący nad Europą. Rewolucja orzekła, że udzieli braterskiej pomocy wszystkim ludom, pragnącym dójść do wolności. Otóż to było wezwanie do rewolucji powszechnej, które musiało wywołać reakcję i siłę odporną konserwatywnej Europy. Tym sposobem powstały wojny koalicji, wojny napoleońskie, które całym wstrząsnęły światem i na pole walki wszystkie powołały ludy.

Do dziś cała Europa pokutuje za rewolucję, ale najwięcej pokutuje Francja, bo najzupełniej zeszła ze swej historycznej drogi, całkiem zatraciła tradycję — błąka się i chwieje, wciąż w sprzeczności popada, w skutek tego burzy się i powtarza rewolucje, a w rezultacie słabnie. „Bo nie ma na świecie narodu, choćby nie wiedzieć jak silnego, któryby wytrzymał ustawiczne upuszczanie krwi, ciągłe przesilenia".

Szukajmy na to dowodów daleko od Francji, — powiada autor. — Oto, pod koniec XVIII wieku upadł w Europie naród dumny a rycerski, naród wielki, celujący i męstwem i zdolnościami, ogniem wiary i ofiarnością, naród — „zbrojny apostoł chrześciaństwa", który nieustanną prowadził wojnę krzyżową z półksiężycem i potężny stanowił wał obronny Zachodu. Naprózno bohaterzy od Sobieskiego do Kościuszki wsławiali oręż polski. Bohaterstwo nie zbawi narodu, trawionego duchem niekarnym i niezgodą. Polska upadła pod ciosami własnych błędów więcej, niż pod ciosami zwycięzców żądnych łupu.

Z drugiej strony popatrzmy na naród, który dźwignął się z upokarzających klęsk. Po Jenie Prusy zdawały się być już zgubione. Ale pokazało się wtedy, co zdziałać może naród wierny zasadom i instytucjom. Cały naród bez różnicy stanów stanął przy królu. W nieszczęściu powaga tronu wzmogła się nawet. Kiedy król po utracie licznych terytorjów w roku 1807 powiedział: „Potrzeba, aby naród duchowo i moralnie zyskał to, co stracił fizycznie", cały naród to zrozumiał i odczuł.

Dokonawszy analizy złego, autor wskazuje zarazem środki zaradcze i skuteczne lekarstwo.

Skoro przed rewolucją zaczęło się pięknie dzieło reformy, to potrzeba powrócić do tego, co gwałtownym czynem przerwano. Nie znaczy to, wskrzeszać dawną Francją, z przed roku 1789, wskrzeszać stany i przewileje, ale zasady zapomniane i pogwałcone przez rewolucją powinny odżyć i ożywić naród na nowo. Pod względem politycznym, społecznym, religijnym niech naród zerwie z rewolucją i uzna religję za źródło życia, monarchję za podstawę państwa, monarchję narodową, wcieloną i uosobioną w dawnej dynastji, która nieprzedawnione ma prawa przekazane z pokolenia na pokolenie, a nie polegające na dorywczem wotum, chwiejnem, bo zależnem od chwilowych okoliczności. Trzeba zerwać z fałszywym liberalizmem, nieodpowiadającym rzeczywistym potrzebom społeczeństwa, trzeba zapewnić opiekę robotnikowi i zapobiedz rozdrabnianiu ziemi przez zmianę liberalnego prawa spadkowego. Potrzeba reakcji przeciw wszystkiemu co zdziałała rewolucja, reakcji silnej i obejmującej wszystkie gałęzie życia, reakcji zdrowego rozsądku przeciw utopji, reakcji rzeczywistości przeciw chimerze i fikcji, reakcji chrześciaństwa przeciw ateuszom i materjalistom. Na całej linji trzeba zerwać z ideami rewolucyjnemi i bez wahania powrócić do reformy rozpoczętej przed wybuchem wielkiej rewolucji.

Oto konkluzja książki czcigodnego biskupa, który narodowi swemu pragnie zdrowe dać rady i w setną rocznicę rewolucji pobudzić społeczeństwo do zastanowienia się nad sobą głęboko.

Takie zastanowienie się nie samym jeno Francuzom przyniosłoby olbrzymi pożytek — nie oni jedni nawrócić powinni z manowców.

Mały Fejleton.

Bohaterka przyszłości!

Rzecz dzieje się w r. 1915.

Nie, to nie pomyłka w dacie, bądźcie spokojni: w r. 1915, a zatem za lat dwadzieścia sześć dopiero...

Młody debiutant na polu beletrystyki francuskiej, p. Alfred de Ferry, naśladując Robidy: „Wiek dwudziesty," napisał romans niby proroczy, którego akcja rozgrywa się w Paryżu na tle stosunków dokonanych reform przyszłego wieku.

Tytuł tej ciekawej książki: „*La femme future...*"

Autor przypuszcza wszystkie przewroty społeczne i moralne, jakie się w naszych czasach zapowiadają, za dokonane i przedstawia Europę urządzoną całkowicie według postępowych idei i programatów...

Najdalej zachodzi kwestja emancypacji!... Kobieta zdobyła wszystkie prawa i dzieli je na równi z mężczyzną. Dopuszczono ją już do wszelkich stanowisk w hierarchji społecznej, dozwolono jej zajmować najwyższe urzędy publiczne i pracować nawet w polityce.

Bohaterka powieści, panna Ludwika Méru jest posłem do parlamentu i przewodniczką większości, złożonej z samych socjalistów.

Jest piękną...

Młody zacofaniec, niejaki p. de Baucourt kocha ją i pragnie poślubić starym, konserwatywnym zwyczajem; ona zgadza się na ten anachronizm i zostaje jego ślubną żoną, chociaż nie potrzebowałaby poddawać się formalności, przedawniałej w pojęciu dwudziestego wieku.

Panna Méru wychodzi zamąż i dalej pracuje w swoim zawodzie, nie odrywając się od zajęć poselskich i obowiązków parlamentarnych, które ją więcej obchodzą, niż dom, małżonek i gospodarstwo.

Pani poseł nie może dysponować obiadu, ani wydawać bielizny do prania, bo takie drobiazgi ubliżają jej godności i okradają społeczeństwo z genjuszu „kobiety stanu."

Ale natura nie chce się praw swoich wyrzekać i płata złośliwego figla pani de Baucourt, jako młodej mężatce.

Bociany mają przylecieć...

W innych warunkach, trzydzieści lat wcześniej, ta nadzieja zostania matką uszczęśliwiłaby może takę Ludwikę, w r. 1915 nazywa się to ambarasem i śmiesznością...

Wyobraźcie-bo sobie na ławie parlamentarnej przewodniczkę większości w stanie bardzo interesującym, przemawiającą z trybuny w spuszczonym szlafroczku, ale pomimo tego zdradzającym całej izbie tajemnicę rodzinną przyszłej generacji Baucourt'ów.

Ludwika jest niepocieszoną; takiej ewentualności nie przypuszczała, nie chciała przypuszczać.

Ach, ta natura!.... Ona nic sobie nie robi z reform, przewrotów społecznych i nowego urządzenia Europy... Trzyma się od wieków starego systematu i jest konserwatystką w swoich ustawach, które narzuca wszystkim swoim poddanym bezwzględnie, despotycznie, bez apelacji.

Pani de Baucourt, jako przedstawicielka ludu, czuje się skompromitowaną takim despotyzmem natury; wprawdzie z dziecka nie wiele więcej sobie robić gotowa co z męża, jednak tych kilka miesięcy ciężkiej niewoli dla niej... to okropne!.....

Pomimo wszystkiego, Ludwika nie wycofuje się z życia publicznego; zaufanie jej wyborców i mandat całego stronnictwa wkładają na nią święty obowiązek, w obec którego wszystkie inne maleją; z trudnością co raz większą, ale chodzi do parlamentu nieustannie i broni spraw z trybuny poselskiej....

Dużo rzeczy zmieniło się w dwudziestym wieku, dużo zwyczajów i obyczajów pozbyło się zastarzałego przesądu... Natura tylko niepoprawna każe się jednakowo zawsze ludziom rodzić, a obok niej prasa pozostała przy dawnych nałogach, po swojemu szykanuje swoich politycznych przeciwników, tak samo w r. 1915, jak w r. 1889-tym. Dzienniki wrogiego obozu szarpią przedstawicielkę większości, rzucają na nią potwarze, obelgi, ośmieszają ją i drażnią swojemi docinkami.

Biedny Baucourt, małżonek „kobiety stanu", uważa za obowiązek swój bronić Ludwikę, która w tym stanie właśnie wyjątkowo nie może ująć się sama za sobą. Przychodzi do pojedynku; ta anomalja także została, jako remanent bieżącego stulecia. Mąż wyzywa jednego z dziennikarzy i ginie z jego ręki, a z nim ginie reszta zadawniałych przesądów naszej ery...

Wdowa zostaje drugim konsulem rzeczypospolitej francuskiej i jest dalej przewodniczką większości; ma prawo nawet czasowo do tytułu: „kobiety podwójnego stanu", dopóki jej synek nie zredukuje go znowu do poprzedniej normy...

Towarzystwo zaliczkowe.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe, jedno z najdawniejszych stowarzyszeń naszego kraju, odbyło wczoraj w sali ratuszowej 18-te doroczne walne zgromadzenie.

Pomimo że na porządku dziennym stała sprawa, mająca stanowić punkt zwrotny w dziejach Towarzystwa, udział członków był badzo mierny, bo na 1968 zgromadziło się ich niespełna stu. Tą sprawą była zmiana porękі z nieograniczonej na ograniczoną.

Posiedzenie zagaił przewodniczący w Radzie nadzorczej dr. Tadeusz Skałkowski o godzinie 4ej min. 30 popołudniu i udzielił głosu dyrektorowi Towarzystwa, p. W. Terenkoczemu, celem zdania sprawy z czynności Towarzystwa w roku 1888.

Po stratach, jakie Towarzystwo poniosło w r. 1887, rok ubiegły wykazał, iż stowarzyszenie stoi na zdrowych podstawach; dowiódł wymownie potrzebę jego istnienia i uznanie jego pożyteczności i dał chlubne świadectwo gorliwości i ofiarności Rady nadzorczej, bo tak znaczny ubytek w funduszach Towarzystwa, jaki wykazał bilans za rok 1887, został pokryty w jednym roku, bez naruszenia własnych funduszów Towarzystwa, a mimo tego obroty pieniężne w r. 1888 dały czystego zysku 11.001 zł. 89 ct.

Zysk ten, który umożliwił normalne oprocentowanie udziałów i odłożenie sporej sumki (1561 zł. 16 ct.) na nieprzewidziane straty, osiągnięto przez naśladowania godną oszczędność w kosztach zarządu, przez redukcję poprzednio zbyt wygórowanych płac Dyrekcji i przez umniejszenie personalu biurowego do stanu istotnie potrzebnego.

W r. 1888 liczba członków Towarzystwa przez śmierć lub wystąpienie zmniejszyła się o 18 członków, lecz kwota wpłaconych udziałów wzrosła z 171.629 zł. 16 ct. na 172.686 zł. 38 ct., tak iż obecnie przypada na jednego członka w przecięciu po 87 zł. 74 ct. Wpłacone udziały stanowiły z końcem r. 1888 tylko 60 prct. zadeklarowanych, a po wpłacie resztujących 40 prct. kwota udziałów wynosiłaby 287.810 zł.

Fundusz rezerwowy wynoszący z końcem r. 1887 kwotę 19 928 zł. 68 ct., wzrósł w ciągu r. 1880 o 645 zł. i przedstawia 11.5 prct. wpłaconych udziałów, a w przecięciu na jednego członka po 10 zł. 12 ct.

Cały majątek Towarzystwa, składający się z udziałów i z funduszu rezerwowego, wynosił z końcem r. 1888 kwotę 192.615 zł.

Badając szczegółowo działy agend Towarzystwa za r. 1888, dostrzega się w nich pewne zwolnienie kroku. I tak saldo wkładek oszczędności zmniejszyło się o 42.302 zł. 20 ct., saldo udzielonych pożyczek spadło z 656.962 zł. 8 ct. na 570.143 zł. 50 ct. Są to różnice zbyt poważne, które położyć wypada na karb przezorności i ostrożności nakazanej w roku przejściowym, jakim był r. 1888, a postępowanie takie świadczy pochlebnie o zapatrywaniach się Dyrekcji i Rady nadzorczej na właściwy cel stowarzyszeń zaliczkowych, którym nie jest bynajmniej wkraczanie w hazardowne przesiębiorstwa i współzawodniczenie z potężniejszemi instytucjami finansowemi, lecz jedynie i wyłącznie wytwarzanie źródeł taniego kredytu dla swoich członków, bez zachęcania ich przesadnym wymiarem tego kredytu do obdłużania się nad własne siły.

Odczytane sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a na wniesioną interpelację odpowiedział przewodniczący, że śledztwo karne, które dopiero niedawno zostało ukończone, stwierdziło, że defraudacji dopuścił się tylko ów funkcjonarjusz, który popełnił samobójstwo, że dopiero teraz poszukiwać będzie można straty na drodze procesu cywilnego i że jest nadzieja, iż wyrządzona w latach minionych szkoda zostanie powetowaną.

Na drugą interpelację odpowiedział dyrektor Terenkoczy, że personal biura został w zupełności zmieniony i jest uzasadniona nadzieja, że biuro Towarzystwa funkcjonować będzie teraz całkiem prawidłowo.

W dalszym porządku dziennym udzielono Dyrekcji na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum, a na wniosek komisji kontrolującej uchwalono wypłacić z czystego zysku dywidendę od udziałów w wysokości 5 proc.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem o przeobrażeniu statutu w tym kierunku, aby zmienić porękę członków z nieograniczonej na ograniczoną.

Po dość rozwlekłej rozprawie jeneralnej, w której prawie wszyscy mówcy oświadczali się za pożytecznością proponowanej zmiany, uchwalono przyjąć odpowiedzialność członków do pięciokrotnej wysokości deklarowanego udziału, przyjęto, że najniższy udział, uprawniający do głosowania na walnych zgromadzeniach, wynosić ma 100 zł., a dalej, że przy wpłacaniu na udział 500 zł. przysłużać będą członkowi 2 głosy, przy 1000 zł. 3 głosy, przy 2500 zł. 4 głosy, a przy 5000 zł. lub wyżej 5 głosów.

Nakoniec wybrano do Rady nadzorczej pp.: Bykowskiego Juljusza, Dąbczańskiego Leszka, dra Małachowskiego Godzimira, Machajskiego Edwarda, Prexela Seweryna, Ramułta Ludwika, dra Zajączkowskiego Władysława, a do komisji rewizyjnej pp.: dra Goldmana Bernarda, dra Lewakowskiego Marjana, Wędrychowskiego Eugenjusza.

Kronika.

Lwów, dnia 11 lutego.

JE. p. Namiestnik Badeni wrócił dziś rano do Lwowa z podróży swej do Wiednia i Krakowa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Arcyksięcia Rudolfa odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 10 z rana w kościołach archikatedralnych obrz. łac. i orm., w gr. k. kościele Wniebowzięcia N. P. Marji i kościele ewangielickim. Nabożeństwa te odprawione będą za staraniem reprezentacji miejskiej stolicy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Puka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Antoniowie; Jerzego Szumskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Korzenicy.

Radzcą dworu mianowany został p. Maksymiljan Ludwik, starszy radzca finansowy w Kołomyi.

Minister rolnictwa zatwierdził nominację p. Władysława Łaszczyńskiego dyrektorem krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie. P. Łaszczyński, który zamieszkuje obecnie w swej majętności Salisławice w Królestwie Polskiem, wezwany został przez Wydział krajowy do objęcia posady dyrektora.

Najwyższy trybunał we Wiedniu wydał ważne zasadnicze orzeczenie, że pobieranie płacy djurnistów nie stoi na równi z pensją urzędników, i zatem podlega egzekucji.

Podczas ostatniej wizytacji sądów galicyjskich przez p. ministra sprawiedliwości stwierdzono ciekawy fakt, że w niektórych sądach nie wprowadzono jeszcze nawet wszystkich ustanowień istniejącego już od lat piętnastu nowego postępowania karnego.

Wydział krajowy uchwalił udzielić p. Antoniemu Przyszlakowi, właścicielowi zakładu litograficznego we Lwowie, pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 3.000 złr. na rozszerzenie zakładu.

Ignacemu Chylewskiemu, właścicielowi fabryki maszyn i odlewarni w Tarnowie, przyznał Wydział krajowy pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 5.000 złr.

Ślub. W sobotę, w kościele OO. Jezuitów, odbył się o godzinie 7mej wieczorem ślub Julji hr. Komorowskiej, córki Juljusza i Teofili z Krasickich, z Albertem hr. Starzeńskim. Młodej parze ślub dawał X. Stefan Komorowski, brat panny młodej, i w prześlicznej mowie podniósł znaczenie sakramentu małżeństwa. Pannę młodą prowadzili do ołtarza Aleksander Komorowski i Leopold Starzeński; a pana młodego hrabianki Jadwiga i Helena Komorowskie. Od ołtarza zaś prowadzili pannę młodą JEks. Marszałek krajowy i jej ojciec, Juljusz hr. Komorowski, a pana młodego Stanisławowa hr. Badeniowa i matka panny młodej, Teofila hr. Komorowska.

Po obrzędzie kościelnym przyjmowali w hotelu Europejskim rodzice panny młodej z całą staropolską gościnnością liczne grono weselne. Pierwszy toast wzniósł p. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski na cześć młodej pary, drugi toast wzniosł Adam hr. Komorowski na cześć p. Marszałka; trzeci toast wzniósł Loepold hr. Starzeński na cześć rodziców panny młodej, czwarty toast Juljusz hr. Komorowski na cześć p. Gabryeli hr. Starzeńskiej; następnie Władysław Koziebrodzki pił zdrowie rodziny Krasickich, Włodzimierz Kozłowski wzniósł kielich na cześć duchowieństwa; Zygmunt Dembowski pił na cześć rodziny Starzeńskich; Adam Jędrzejowicz na cześć Excelencji Russockiego, Ludwik Dębicki na cześć rodu Komorowskich, a wreszcie Włodz. Kozłowski zamknął szereg toastów tradycyjnym „Kochajmy się!"

W gronie weselnem oprócz rodzin Komorowskich i Starzeńskich, byli oprócz wymienionych powyżej, Stanisławowie Badeniowie, Adamowie Jędrzejowiczowie, Zdzisławowie i Sewerynowie Skrzyńscy, Rusoccy, Zygmuntowie Dembowscy, dr. Wereszczyński z córką, Kazimierzowie Drohojowscy, Jerzowie Borkowscy, dr. Gostyńscy, Baworowscy, Oczosalscy, Stanisław Stadnicki etc.

Z powodu żałoby nie było tańców i około godziny 11 wieczorem goście się rozjechali, a państwo młodzi w kilka godzin potem wyjechali rannym pociągiem do swoich dóbr, do Dąbrówki starzeńskiej, w Sanockiem.

W Brzeżanach odbył się dnia 9 b. m. ślub p. Heleny Tyrowicz z p. Izydorem Bujnowskim.

W Krakowie w kościele św. Barbary odbył się dnia 9 b. m. ślub dr. Jana Jakubowskiego, obrońcy w sprawach karnych, syna p. Adama Jakubowskiego, właściciela dóbr z panną Zofją Dembowską, córką artysty malarza i profesora Leona Dembowskiego.

Wystawa obrazów Jana Styki otwartą została we czwartek dnia 7 b. m. w lokalu Tow. przyjaciół sztuk pięknych ul. Trzeciego Maja l. 13 znajdują się na niej następujące obrazy:

1. „Hulda prorokini", 2. „Spotkanie na Via Apia", 3. „Portret artysty z żoną", 4. „Wenecjanka", 5 Portret p. K.", 6. „Nowicjuszka", 7. „Żyd", 8. „Chłop", 9. „Nokturne", 10. „Chrystus", 11. „Madonna", 12. „Zwierzenia". Wystawa otwarta od godziny 10 rano do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby. w niedzielę i święta 10 ct.

Wieczór gal. Tow. muzycznego nie odbędzie się wcale. Bal ten, który tak świetnie się zapowiadał odłożony został mimo poniesione koszta i to znaczne, aż do przyszłego karnawału. Żałoba, jaką kraj cały od chwili, tragicznego zgonu Arcyksięcia Rudolfa przywdział skłoniła komitet do powzięcia tej uchwały. Komitet rozwiązując się wyraził podziękowanie za zajęcie się urządzeniem balu Stan. hr. Dieduszyckiemu.

Artyści-malarze Józef Pankiewicz i Władysław Podkowiński opuszczając na dłuższy czas Warszawę udając się do Paryża na szerszą widownię i zajmą tam pracownię, którą wzniósł własnym kosztem Jan Chełmiński mieszkający obecnie w Romanowie w Królestwie.

Brylantowe wesele. Tak niezwykła uroczystość obchodzona była jak czytamy w *Kurj. warszaw.* dnia 4 b. m. w Bartkowicach w piotrkowskiem. Jubilatami byli państwo Krzysztof i Józefa z Dobrosławskich Kownaccy, którzy pomimo bardzo sędziwego wieku—bo sam jubilat w dzień 75tej rocznicy małżeństwa zaczął setny rok życia — znajdują się w zupełnie czerstwem zdrowiu. Z dzieci sędziwych jubilatów żadno już nie znajduje się przy życiu tylko wnuki, prawnuki i dwoje praprawnucząt uczestniczyło w obchodzie.

Zmarły niedawno hr. Robilant, były ambasador włoski we Wiedniu, a następnie przed samą śmiercią w Londynie, zapisał testamentem z dnia 7 grudnia 1887 r.: małżonce swojej dom wraz z urządzeniem przy Via Goito w Turynie, w wartości 250.000 lirów; najstarszemu synowi Edmundowi posiadłości Ginjotto i St. Albano Stura i 105.000 lirów, drugiemu Ludwikowi posiadłość Carpemente i 100 000 lirów, trzeciemu Karolowi Manfredo posiadłość Cernaglio i 80 000 lirów, a wreszcie każdej z córek, Marji, Elżbiecie i Teresie po 240.000 lirów. Przed śmiercią wyraził hr. Robilant życzenie, aby pogrzeb jego odbył się z jak największą prostotą.

Śnieżyca panowała wczoraj przez cały dzień, a ulice i podwórza domów zawaliła warstwą śniegu z półtora metra wysoką. — Pewien pesymista ukuł z tego powodu następujące rymy:

Biały całun okrył miasto
Jestto nową aury psotą,
Gdyż z tej warstwy w dniu odwilży
Jeszcze większe będzie błoto.

Wnet sankarze bystrolotni
Wyjechali... chyba po to,
Aby prędzej śnieg rozmieszać
I wywołać grzęskie błoto.

Więc gdy sanny zwolennicy
Na radosne nucą motto,
Ja się śniegiem nie zachwycam,
Gdyż zeń jutro będzie błoto.

Gustaw Lewita, były profesor konserwatorjum warszawskiego i zdolny pianista, umarł dnia 7 b. m. w Paryżu.

Groby monarsze pod kościółkiem OO. Kapucynów w Wiedniu od ubiegłego czwartku są przepełnione licznemi pielgrzymami, którzy pragną odwiedzić sarkofak Następcy tronu i złożone na nim wieńce. Natłog publiczności w piątek był tak silnym, iż musiano wysłać kilkunastu konstablów do utrzymania porządku. Do liczby wieńców już na trumnie złożonych, przybywają ustawicznie nadsyłane z zagranicy a nawet z za Oceanu.

W sobotę przybyli do grobu Następcy tronu księstwo Leopoldowie Bawarscy, aby przed odjazdem do Monachjum pomodlić się u trumny brata i szwagra.

Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że na szlaku kolejowym Orłów-Nowy Sącz kursować będzie w każdy wtorek i piątek pociąg osobowy Nr. 413 z Orłowa do Nowego Sącza i w tych samych dniach pociąg osobowy Nr. 416 z Nowego Sącza do Orłowa. Pierwszą jazdę rozpoczyna pociąg Nr. 413 w piątek 15 lutego z Orłowa.

Biegunka w Galicji. Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od galicyjskiej krajowej Rady sanitarnej sprawozdania co do stanu wielkiej epidemicznej biegunki w Galicji w roku 1888. Otóż jak sprawozdanie to wykazuje, zachorowało na tę chorobę w roku przeszłym w Galicji 12.998 osób, z których 4021 zmarło. Choroba ta występowała w pięciu powiatach bardzo epidemicznie, w dwunastu dość często, w czternastu rzadziej, a w czterdziestu trzech powiatach tylko sporadycznie.

Bakcyla dyfterji odkrył, jak z Paryża donoszą, Pasteur, a radykalny przeciw niemu środek miał wynaleść lekarz Guyot.

Z powodu zamieci śnieżnych, ruch pociągów na przestrzeni Jasło Sanok dnia 9 b. m. a na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn dnia 10 b. m. został wstrzymany na czas nieograniczony.

Sprawozdanie pierwszej izraelickiej kuchni ludowej za rok 1888 a czternasty od jej otwarcia, świadczy o pożytecznej działalności podobnych zakładów wykazując, że w ciągu tegoż roku rozdano 85.300 porcyj tanich objadów po 10, 5 a nawet i 3 ct. Dochód z wkładek członków, datków dobrowolnych, subwencje Rady gminnej i Kasy oszczędności i ze sprzedanych objadów wynosił 5797 zł. 35 ct. Rozchód 5797 zł. 35 ct. Fundusz żelazny wynosi 7300 zł. w papierach wartościowych.

Tegoroczny pobór do wojska. W myśl § 21 instr. do ust. wojsk. podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne tutejszopopisowych, urodzonych w roku 1869, 1868, 1867 i 1866, przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 7 do 15 lutego b. r. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Dla roszczących sobie prawo do czasowego uwolnienia od poboru, względnie czynnej służby wojskowej, wyznacza się termin nieprzekraczalny do 15 lutego b. r. do wniesienia przez protokół podawczy Magistratu reklamacyj, czyli podań niestęplowanych, w dowody porzebne.

Reklamacje te wniesione po upływie terminu, pozostaną bez skutku.

W sprawie czasowych uwolnień od poboru orzekać będzie c. k. komisja asenterunkowa za poprzedniem zbadaniem nieudolności zarobkowej ojców reklamantów, ewentualnie także i innych członków rodzin — przeto zbędnem jest dołączanie do reklamacji świadectw lekarskich.

Kto chce wskazać jakie pominięcie lub niedokładne zapisanie albo też wnieść zarzut przeciw reklamacji popisowego lub przeciw prośbie o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe ustnie lub na piśmie do Magistratu z należytem uzasadnieniem przed upływem miesiąca lutego b. r.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, t. j. urodzeni w r. 1889 i przynależni do związku gminy tutejszej, odbędzie się w obec delegatów do Rady miasta dnia 16 lutego b. r. o godzinie 9 przed południem w sali radnej Magistratu, przyczem za popisowych nie jawiących się do losowania, wyciągnie los kto inny w myśl § 23, 3 instr. do ust. wojsk., który to los jest ważnym na czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni lutego b r. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do poboru.

Zmarli Marja z Sotschków Bourdon, żona kalkulanta c. k kraj. Dyrekcji skarbu, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 25.

Eugenjusz Legerlutz, czeladnik kamieniarski, zmarł we Lwowie w 38 roku życia.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 17 lutego 1889 r. o godzinie 3 popołudniu w sali obrad Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. (ulica Ossolińskich l. 15, I piętro).

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia oddziału. 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1888. 3. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków za r. 1888. 4. Wybór 4 delegatów i zastępcy na XXIV. Walne zgromadzenie Towarzystwa. 5. Wnioski P. T. członków.

Sprawa Kukizowska słusznie czy niesłusznie zainteresowała nasz ogół.

Przez dwadzieścia parę dni wczytywano się w sprawozdania z rozpraw sądowych, stawiając najrozmaitsze przypuszczenia...

Nie myślimy tu poruszać tego procesu, ale zanotujemy nader ciekawą ze względów psychologicznych sprawę, opowiedzianą nam przez jednego z tutejszych prawników, która w pewnych punktach (w braku oczywistych dowodów) ma pewne podobieństwo do głośnej sprawy kukizowskiej...

Działo się to niedawno we Francji...

Jakiegoś wdowca, mieszkającego samotnie tylko z córką, zastano któregoś ranka zabitego.

Silne poszlaki spełnienia zbrodni padły na jego córkę.

Zaaresztowano ją tedy i zamknięto w więzieniu....

Długie rozprawy sądowe, na których powołani świadkowie skonstatowali brak starożytnego zegarka kieszonkowego, którym zabity chwalił się często przed znajomymi, nie zdołały sprawy wyjaśnić, ale jednocześnie i nie zdołały oczyścić oskarżonej z zarzutu mordu.

Trzymano ją więc w więzieniu, coraz to ponawiając bez skutku przesłuchiwanie i jej samej i najrozmaitszych mniej lub więcej podejrzanych o zbrodnię osobistości.

Aż nareszcie, blisko w rok po wypadku oskarżona przyznała się do zbrodni, wyznała, iż zabiła ojca w przystępie gniewu, pragnąc mu odebrać zegarek, który następnie zaraz zniszczyła.

Sąd skazał ojcobójczynię na karę śmierci...

Ale potrzeba trafu, iż właśnie na parę dni przed wykonaniem wyroku policja chwyta jakiegoś człowieka z zegarkiem, zupełnie podobnym do tego, jaki posiadał zamordowany.

Jegomość ów zostaje zaaresztowany i wskazuje miejsce, gdzie nabył ów zegarek.

Idąc za jego wskazówkami, policja od nitki do kłębka dociera do znanych z różnych sprawek zbrodniarzy, którzy przyznają się, iż w dniu tym i tym zakradli się do otwartego mieszkania, zamordowali wiadomego wdowca i nic przy nim nie znalazłszy, porwali mu zegarek.

Zeznanie to sprawiło olbrzymią sensację..

Na szczęście wykonanie wyroku nad przypuszczalną ojcobójczynią natychmiast po wpadnięciu na nowe tropy zostało wstrzymanem.

Sąd więc przywołał ją przed siebie.

— Jak pani mogłaś przyznać się do strasznej zbrodni ojcobójstwa, kiedy jej nie popełniłaś? — zapytał sędzia.

— Byłam tak zmęczona ciężkiem i długiem więzieniem — odparła chwiejąc się — i tak wycieńczona żem wolała przyjąć na siebie okropną winę, aby raz tylko skończyć wszystko...

Wśród ponurego milczenia nieszczęśliwą dziewczynę uwolniono..

Z Jarosławia nam donoszą, że tam, podobnie jak przed miesiącem we Lwowie, rozpuszczono między pospólstwem pogłoskę, że ma przybyć do tego miasta słynny Janko Rozpruwacz. Pospólstwo w to wierzy, niepokoi się i opowiada sobie, że ten łotr pobyt swój we Lwowie zaznaczył kilku ofiarami. Zapewne władza pouczy lud jarosławski, że cała ta obawa jest płonną, i że ów Janko istnieje tylko w wyobraźni, nie zaś w rzeczywistości.

Z pod Skałatu nam piszą pod d. 8 lutego: Do Skałatu, dawnej własności książąt Poniatowskich a dziś pp. Rosenstocków, zaprosił na dzień dzisiejszy JW. hr. Koziebrodzki, marszałek powiatu wszystkich przełożonych obszarów dworskich, rad gminnych oraz rad szkolnych miejscowych powiatu skałackiego na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. C. W. arcyksięcia Rudolfa.

Stary kościół skałacki, podobno budowa jeszcze z 16 wieku przybrany był kirem, pod nawą główną ustawiono katafalk z trumną i z wizerunkiem nieszczęśliwego tak nagle zgasłego księcia.

Na nabożeństwie, które rozpoczęło się o godz. 10 z rana byli obecni starosta W. Sozański, marszałek hr. Koziebrodzki, W. Rozwadowski z Turówki, Kazimierz Tuczyński ze Skoryk, c. k. podkomorzy i porucznik dragonów Jan hr. Koziebrodzki, Jacek Kiesilkowski z Łuki, Bern. Rosenstock z Chmielnik, Bromirski i wielu innych, a nadto urzędnicy polity-

czni i sądowi ze Skałatu i Grzymałowa. Przybyło też wielu oficjalistów prywatnych i wszyscy wójtowie gmin z całego powiatu. Mszę św. śpiewaną odprawił ks. kanonik Moroz, który zawsze jeszcze mimo podeszłego wieku wybornem cieszy się zdrowiem. Egzekwie przy katafalku śpiewało pięciu księży.

Z kościoła ruszyli wszyscy długim orszakiem z pp. marszałkiem powiatowym i starostą na czele do cerkwi ruskiej, gdzie ks. proboszcz Ślusar oraz sześciu księży ruskich i dwóch djakonów odprawili mszę śpiewaną i następnie parastas. Tak tutaj w cerkwi jak poprzednio w kościele łacińskim podczas całego nabożeństwa nastrój był nadzwyczaj poważny, głęboki smutek i przygnębienie malowało się na wszystkich twarzach, a w czasie żałobnych śpiewów w cerkwi włościanie wybuchnęli głośnem łkaniem. Żal szczery ogarnął wszystkich; starcy i mężczyźni płakali jak dzieci. Chwila ta była najwymowniejszym dowodem, jak szczere uczucie i niekłamane przywiązanie do panującej dynastji bije i tutaj, na najdalszych kresach sławnej i rozległej monarchji.

E. M.

Z Wasylkowiec nam donoszą, że mieszkańcy tej gminy, aby dać wyraz głębokiego żalu i smutku z powodu zgonu ś. p. Cesarzewicza Rudolfa, postanowili w dniu, w którym odprawiać się miało żałobne nabożeństwo, powstrzymać do godz. 12 w południe wszelkie roboty gospodarskie i rzemieślnicze, i pozamykać sklepy i szynki, co ściśle wykonano.

Zaś na domie, w którym mieści się urząd gminny, wywieszono chorągiew żałobną.

Z Niemirowa otrzymujemy zażalenie na nieszczególny proceder, praktykowany przez rzeźników tamecznych przy rąbaniu mięsa. Oto — piszą nam — wyrąbują oni mięso na kłodach na miejscach otwartych. Kłody te liżą nocami psy wałęsające się po mieście, poczem znowu tak obliczone kłody służą dalej do wyrębu mięsa. Otóż jest to nietylko wstrętne, ale wprost dla zdrowia ludzkiego niebezpieczne. Znakomity profesor E. Brandt ogłosił niedawno publicznie przestrogę do rodziców wystosowaną, ażeby dzieciom nie pozwalali bawić się psami i przez nie się lizać. Udowodnioną jest bowiem rzeczą, że na sierści psa utrzymują się gromadnie zarodki t. zw. tasiemca, a że psy same się zlizują, przeto zarodki te przechodzą na język i dostają się do śliny. Jakże przeto łatwo zarodki te mogą dostać się i do mięsa lubego na owych kłodach przez psy zlizywanych. W każdym razie byłoby do życzenia, ażeby konsumenci mięsa w Niemirowie nie mieli spółki z psami. Miasteczko pobierające tygodniowe targi i znaczny dochód z kopytkowego powinno zdobyć się na to, ażeby postawić parę jatek zamkniętych. Koszt wypadłby nie wielki, a przecież zdrowie jest najdroższem ze wszystkich rzeczy, jakiemi człowiek na świecie cieszyć się może.

W. B.

Jacy to bywają niemieccy oficjaliści! — W wydanej w Berlinie książce p. t. *Archiv für Fälle, die zur Entscheidung des Obertribunals gelangt sind (Zweite Folge, zweiter Jahrgang, IV. Band)* znajdujemy na stronnicy 48 i następnych ciekawe sprawozdanie z procesu między dziedziczką Polką a nadleśniczym Niemcem p. Seilerem. Ona dziedziczka, wdowa, powierzyła panu S. zarząd swoich lasów na mocy ściśle określonego kontraktu i za rocznem wynagrodzeniem 300 talarów i używaniem bezpłatnem folwarku wynoszącego kilka set morgów.

Pan Seiler sprawował z początku swój urząd ku zadowoleniu właścicielki, która jednakże nieco później dowiedziała się, że p. nadleśniczy gospodarzy bez jej wiedzy, wyrębuje zagajenia itd. Gdy się te nadużycia pana S. powtarzały, napisała właścicielka do niego list w języku polskim:

„Panie Seiler! Doszło do mojej wiadomości, że Pan sprzedajesz drzewo z lasu. — Ponieważ Pan nie masz do tego odemnie upoważnienia, przeto nie chciałam tej wiadomości dać wiary i powołałam do siebie leśniczego B., aby się o tem przekonać. Dowiedziałam się, że Pan bez mego polecenia kazałeś wyciąć znaczną ilość drzewa. — Proszę przeto, abyś Pan dalej ciąć nie pozwolił, a drzewa wyciętego nie sprzedawał, jak to już Panu w zeszłym miesiącu poleciłam. Jak widzę, Pan się do moich rozkazów nie stosujesz i działasz według swej woli. Podp. N. N."

Następnie zwrócono właścicielce jej list pisany po polsku, a do niego dodano pismo następujące po niemiecku:

„Wielmożna Pani! W tej chwili oddał mi leśniczy B. który podobno był u Pani, dołączone polskie *scriptum*. Proszę uprzejmie, aby mi łaskawie donieść, czy to *scriptum* jest może do mnie wystosowane, albowiem bardzo o tem wątpić muszę. Najprzód wiadomo Pani bardzo dobrze, iż po polsku nie umiem; powtóre zaś nie da się to tak z sw. bon ton pogodzić, żeby tak dobrze wychowana dama, jaką mam honor znać w osobie Pani Dobrodziejki, mogła prośby i polecenia swoje urzędnikowi, który do dziśdnia uchodzi za poczciwego człowieka i cieszy się szacunkiem ludzi przyzwoitych — przesyłać przez podwładnego mu człowieka i to w dodatku z różnemi frazesami, które za uważać mogę tylko za wypływ moralnego albo fizycznego pijaństwa (*Trunkenheit*).

„Przyjmij Pani... zapewnienie mego nieograniczonego szacunku, z jakim pozostaję itd."

Z powodu tak obrażającego listu, pani N. N. wytoczyła proces, żądając usunięcia pana S. z folwarku. — Sprawa toczyła się w trzech instancjach, z których właścicielka wygrała w pierwszej i ostatniej, a oskarżony w drugiej. Skończyło się na tem, że pan nadleśniczy — uważany w myśl *landrechtu* za *Hausofficianta* — został uznany winnym i miejsce stracił. A też było mądrości i przykrości!

Wyścigi w r. 1889. Wydział towarzystwa chowu koni i wyścigów ułożył już program wyścigów które na torze lwowskim odbędą się w dniach 23, 24 i 25 czerwca 1889 r.

Według tego programu odbędzie się w niedzielę d. 23 czerwca sześć biegów. Bieg 1szy o nagrodę dam (nagroda honorowa ofiarowana przez Marję hr. Potocką z dodatkiem nagrody dam 500 dukatów); bieg 2gi o nagrodę towarzystwa 400 zł., bieg 3 ci o nagrodę austrjackiego Jockey Clubu w sumie 1.000 zł.; bieg 4 (Hack-Stakes) o nagrodę honorową ofiarowaną przez hr. Alberta Cetnera; bieg 5 (Hurdle-race) o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez Marję hr. Potocką wraz z nagrodą honorową J. E. Wilhelma hr. Siemieńskiego; bieg 6 (włościański) o nagrodę towarzystwa, dla pierwszych trzech koni.

W poniedziałek d. 24 czerwca odbędzie się 1. popis koni szkolnie wyjeżdżonych, o nagrodę pierwszą najmniej 300 zł. dla pierwszego i 100 zł. dla drugiego; 2. popis w skakaniu koni, o nagrodę honorową ofiarowaną przez JE. Alfreda hr. Potockiego; 3. gonitwa myśliwska, o nagrodę honorową, ofiarowaną przez JE. pana Namiestnika, Kazimierza hr. Badeniego; 4. popis zaprzęgów paro- i cztero-konnych. We wtorek d. 25 czerwca odbędą się cztery biegi. Bieg 1-szy, sprzedaży ogierów, o nagrodę ministerstwa rolnictwa 300 zł.; bieg 2-gi, o nagrodę cesarską II klasy 1.000 zł.; bieg 3-ci, o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu 1.000 zł. (800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi); bieg 4-ty, o nagrodę towarzystwa 1.000 zł. (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu i 100 zł. trzeciemu koniowi).

We czwartek d. 27 czerwca odbędzie się pięć biegów. — Bieg pierwszy o nagrodę Towarzystwa 700 zł.; bieg drugi, wojskowy bieg myśliwski (Armee-Steeple-Chase), o nagrodę 1000 zł. austrjackiego Jockey-Clubu. Propozycja będzie ogłoszon, gdy otrzyma sankcję austrjackieg Jockey-Clubu. Bieg trzeci, o nagrodę cesarską I klasy 2000 zł.; bieg czwarty, myśliwski (Steeple-Chase), o nagrodę Towarzystwa 700 zł.; bieg piąty, bieg koni pobitych (Braten-Handicap), o nagrodę Towarzystwa 200 zł.

Sprostowanie. Przed kilku dniami zamieściliśmy list, nadesłany nam z ziemi rawskiej, a wypowiadający głęboki żal wywołany wiadomością o zgonie p. Mieczysława Lewandowskiego, powszechnie szanowanego i poważanego obywatela. Na szczęście jednak p. Lewandowski nie umarł. Był mocno słaby, tak niebezpiecznie, że zdawało się, że już chwile jego są policzone.

W skutek tego wysłano ze Lwowa do powiatu rawskiego depeszę, donoszącą że on umiera. Smutna ta wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy po powiecie, a przechodząc z ust do ust, przekształciła się w ten sposób, iż niektórzy ją zrozumieli w formie dokonanej.

Do tych ostatnich należał i autor tego listu, którySmy ogłosili. Odtąd jednak p. Lewandowski, ku radości wszystkich osób mu życzliwych, zaczął przychodzić do zdrowia i dzisiaj stan jego uprawnia wszelką nadzieję, że zasłużony ten mąż będzie jeszcze długo pracował na pożytek rodziny i społeczeństwa, którego przez całe swe życie był chlubą.

Samobójstwo w wagonie. W pociągu osobowym idącym z Wiednia do Igławy dnia 8 b. m. gdy na tę ostatnią stację już wjeżdżał, usłyszano nagle w jednem coupé drugiej klasy wystrzał i znaleziono w niem nieznajomego podróżnego z przestrzeloną strzałem rewolwerowym głową. Przy samobójcy znaleziono 12 zł. całego majątku i list, w którym prosi, ażeby go za te pieniądze pochowano bez rozgłosu dodając, że rozpacz popchnęła go do tego kroku. Zresztą nie znaleziono żadnych wskazówek co do osoby nieszczęśliwego.

Pożar teatru. W Aldershot w Anglji zgorzał do szczętu przed paru dniami teatr „Royal". Ogień wybuchł na szczęście zanim jeszcze przedstawienie się zaczęło i sala nie była przepełnioną publicznością, więc pomimo paniki straszliwej i tłoczenia się w ciasnych wyjściach i korytarzach starego budynku, jakim był teatr, nikt nie utracił życia.

Ogień wszczął się na scenie, gdzie także szczęśliwym trafem nie było jeszcze żadnego z artystów, ani z robotników.

Usłużność.

— Gdybym miał tylko trzech takich kancelistów, jak pan, napewnobym zwarjował!...

— Jeżeli pan naczelnik rozkaże, mogę się jeszcze o dwóch postarać...

Ze świata dziecięcego.

— Czegoś się dziś uczył?

— Liczenia...

— A coś liczył?

— Ile razy dostałem od *Fräulein* za ucho.

Impertynencja

X, stary galant, nie przyznający się do swej sześćdziesiątki, spotyka przyjaciela.

— Oh, ta współczesna młodzież!

— Cóż takiego?

— Co za impertynenci!... Wyobraź sobie, jadę omnibusem i staję na platformie. Aż tu jakiś młodzik ustępuje mi miejsca... Jak gdybym był stary!

Literatura i Sztuka.

* **Przeglądu** *sądowego i administracyjnego* zeszyt drugi zawiera:

O nowej ustawie względem spadków włościańskich, przez prof. dra St. Madeyskiego (dokończ.). — Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech, przez prof. dra Edm Krzymuskiego. — Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra W. Tarłowskiego. — Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Al. Małaczyńskiego. — Zapiski literackie: Oesterreichische Justizgesetze, V. Band: Allgemeines Strafgesetz und besondere Strafgesetze nebst Pressgesetz und einschlägigen Novellen mit Erläuterungen aus der Rechtsprechung von 1850 bis 1888 und einer Einleitung von Dr. Leo Geller (przez E. T.) — Zbiór ustaw i rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych, obowiązujących w Galicji, z komentarzami i objaśnieniami, ułożyli Aleksender Littich i dr. Antoni Barański (przez E) — Bibljografja dzieł i autorów polskich za rok 1888. — Kronika: Dolno-austrjacka Izba adwokatów. — Towarzystwo prawnicze wiedeńskie. — Niemieckie Towarzystwo prawnicze. — † Emanuel br. Komers. — Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia urzędowe.

Jako osobny dodatek dołączono do tego zeszytu „odbitkę ze stenograficznych sprawozdań sejmowych, obejmującą debatę o sądownictwie galicyjskiem."

Rozmaitości.

— **Rozprawa sądowa w Ameryce.** Sol Goldstein zamknięty został w więzieniu policyjnem Nr. 2 w San Francisko. Jest to podupadły „artysta" i właściwie nic nie zrobił, a całą winą jego to, że znaleziono go śpiącego w przedsionku jakiegoś domu. Przyprowadzony do sali sądowej, usiadł w kącie, marząc o dawnych, lepszych czasach, a od czasu do czasu przysłuchując się przebiegowi rozprawy sądowej przeciw jego towarzyszom więziennym. Oto mr. Schneider oskarża mra Geffneya o zastrzelenie kota.

— Miałem małego kota — mówi.

— Przeklęty łgarz! — zawołał głos oskarżonego, a zaraz potem obecni usłyszeli słowa sędziego:

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze.

Obrońca usłyszawszy to, zrywa się ze stołka, podbiega do sędziego i woła:

— Czy mnie słuch zawodzi? Co, pan bierzesz w obronę tego zuchwałego oskarżonego?

— Ależ ja nie wyrzekłem ani słowa — tłómaczy się sędzia — i każę zamknąć każdego, ktoby raz jeszcze przerwał rozprawę.

— Najprzód go złup, cha, cha, cha! — zawołał nagle jakiś głos z pośród gromadki słuchaczów, a sędzia, czerwony od gniewu, w stół uderzył.

— Woźny, przyprowadź tu burzyciela spokoju, rozkazuję ci to.

— Hau, hau, hau! — odezwał się w odpowiedzi na to głos z pod sędziowskiego stołu.

Sędzia zerwał się z krzesła, spojrzał pod stół — psa ani śladu.

— Miau, miau, miau! — odezwał się znów na sali głos koci.

— Panie pisarzu, uszczypnij mnie — zawołał sędzia — może mnie się śni.

Mr. Stout, pisarz sądowy, uszczęśliwiony tą poufałością sędziego, uszczypnął go z całej siły, tak, że ten aż syknął z bólu.

— Dobrze, a teraz do pracy.

— Ależ nam się nie spieszy — odezwał się głos jakiś u ławy obrońcy.

— Panie adwokacie, każę pana zamknąć do stu djabłów za obrazę trybunału!

— Ależ ja nic nie mówiłem — odparł zdumiony, lecz niemniej i przerażony adwokat.

W sali zapanowała na chwili cisza grobowa. Obecnym zdawało się, że w jasny dzień broił tam duch jakiś zaklęty. Jeden tylko Goldstein śmiał się a sędzia wytężał swe siły, by stosownie do swej godności, zachować spokój i powagę.

— A więc dalej. Oskarżycielu, widziałeś pan, jak ten człowiek strzelał do pańskiego kota?

— Nie, mnie się to tylko śniło.

— Wielki Boże! — odezwał się nagle właściwy oskarżyciel — ktoś naśladuje tu mój głos! Ja niewyrzekłem jeszcze ani słowa od czasu, jak tu jestem.

— I ja nie, i ja nie! — odezwało się znów echo.

W sali powstał hałas i zamięszanie, sędzia zerwał się z krzesła i wybiegł z izby, sam nie wiedząc, co robi. We drzwiach zatrzymał go jednak ubrany w łachmany Goldstein.

— Stój, panie sędzio, stój! Patrz pan, to ja jestem owym strachem, bo widzi pan, ja jestem z zawodu brzuchomówcą!

— Trzydzieści dni więzienia! — wrzasnął sędzia. Goldstein śmiał się spokojnie.

— Dziękuję, panie sędzio. Jestem głodny i znużony. Kraść nie umiem. Chwyciłem się raz jeszcze mojej sztuki. Trzydziestu dni wolnego mieszkania i wiktu, które pan dajesz mi jako honorarjum, nigdy nie zapomnę

— Woźny — rzekł sędzia głosem stłumionym — daj temu człowiekowi na mój rachunek obiad i 50 centimów i tym razem puść go do kroćset djabłów!

— **Zamiast obsadki** do piór stalowych wynalazł pewien Amerykanin, nazwiskiem Forster, rodzaj naparstka, który wsadza się na palec i do którego przymocowuje się stalówka. Wynalazek ten wszakże szerszego zastosowania znaleźć nie może, gdyż przekonano się, iż wywołuje po bardzo krótkim przeciągu czasu kurcz pisarski. Posiada on wszakże jedną właśność. Można ów napasterk kłaść na palce, które zazwyczaj pośrednio tylko przy pisaniu są czynne; skonstatowano zaś, że zastąpienie palca środkowego innym zmienia najzupełniej chatakter, tak iż niemożliwem jest poznać, że to ta sama osoba pisała. Ów naparstek Forster'a służyć więc będzie znakomicie do pisania listów bezimiennych, a także do fałszowania podpisów. Co prawda, niewarto się było trudzić na taki użytek.

— **Wielka luneta** z obserwatorjum Lich'a na Mount Hamilton, uważana dotąd za najpierwszą, będzie musiała za lat kilka ustąpić ze swego stanowiska. Prezes bowiem uniwersytetu w Los Angelos w Kalifornji południowej zawiązał stosunki ze znanym optykiem Clark, celem zrobienia lunety, którejby otwór miał 40 cali a długość 6 stóp.

Część ekonomiczna.

= **Koleje austro-węgierskie** nie mogą roku 1888 nazwać dla siebie niepomyślnym. W tym roku bowiem dochody ich były wyższemi od przeszłorocznych o nieszpetną sumkę przeszło 18 mil. zł., w obec przyrostu sieci kolejowej o 956 kilometrów. Przyrost ten przedstawia zwiększenie dochodów o 7.3 prct. w ogóle, licząc wedle długości całej sieci, a o 1.3 prct. na każdym kilometrze. Lwią część tego zwiększenia dochodów biorą dla siebie koleje węgierskie, bo u nich wynosi ono 12.4 prct., następnie austrjackie z 6.2 prct., wreszcie wspólne z 5.5 prct. Obfite żniwa i ożywiony ruch wywozowy były przyczyną tych pomyślnych rezultatów, a już teraz na podstawie nieuregulowanych dotąd rachunków wolno spodziewać się, że zeszłoroczne bilanse naszych kolei nie zawiodą oczekiwań akcjonarjuszów.

= **Szkoła tkacka w Krośnie** została przez Wydział krajowy zorganizowana i połączona z zakładem wybijania kartonów i tkanin wzorzystych, oraz z pracownią do wyrobu krosien poprawnej konstrukcji.

Kierownikiem tych połączonych zakładów zamianowano p. Henryka Gruszeckiego, ukończonego technika a dawniej pełniącego obowiązek zastępcy naczelnika warsztatów w Zakładzie drohowyskim. Dotychczasowy instruktor p. Józef Lugosz pozostał przodownikiem.

Kuratorem został zamianowany p. August Gorajski, z dodaniem mu do boku pp. Stanisława Starowiejskiego i Augusta Lewakowskiego.

= **Ceny nafty.** Wiedeń, galicyjska loco prompt 19.75 do 20 zł. — Hamburg loco i na marzec 6.50. — Brema loco 6.45. — Antwerpja loco —.

= **Handel zbożowy** na targu wiedeńskim w obec niezmiennie ograniczonego ruchu szedł w ciągu ubiegłego tygodnia w lepszem usposobieniu. Podtrzymywały tę tendencję wyższe notowania amerykańskie, a wynikająca stąd zwyżka cen objawiała się wyłącznie w transakcjach terminowych na późniejsze odstawy. W handlu gotowym towarem ceny podniosły się tylko bardzo nieznacznie, a jedynie jęczmień odchodził łatwo i po cenach lepszych. Pszenica gotowa mało znachodziła nabywców — a zawierane sprzedaże tyczyły się głównie terminów wiosennych. Na eksport zawarto nieliczne układy i to również z terminami na maj lub czerwiec. To zdaje się wskazywać, że z wiosną ożywi się znów handel zbożowy i wzmogą transporta wywozowe.

Wiedeń 9 lutego.

Wczorajsze i dzisiejsze transakcje skupiały się przeważnie około papierów przemysłowych i niektórych akcyj kolejowych. Z pomiędzy przemysłowych najliczniej były kupowane akcje fabryk broni i walory górnicze, z pomiędzy akcyj kolejowych Elbethale i Nordwestbahny. Silny popyt za temi akcjami podnosił ich kursa, a pogłoski, stale utrzymujące się, o zlaniu się obu fabryk broni austrjackiej i węgierskiej — skutecznie przyczyniały się do rozwoju kursu akcji fabryki węgierskiej. Wzrost kursu Elbethalów i Nordwestbahnów opierał się na pomyślnych wynikach dochodów za rok ubiegły, tak iż kupon pierwszych taksowano na 10 zł., drugich na 8 zł. 40 ct.

Obok ożywionego ruchu na targu papierów przemysłowych i transportowych, mniejszy ruch panował w akcjach bankowych, lecz i one z małemi wyjątkami zyskały dziś nadwyżki, a pomyślne widoki bilansowe uzasadniały dostatecznie tą zwyżkę.

Renty, poszukiwane przez zagraniczne giełdy, znowu posuwały się naprzód przez dzień wczorajszy, dziś jednak pod naciskiem liczniejszych sprzedaży i w obec niższych notowań giełdy berlińskiej straciły wczorajsze nadwyżki, lecz zawsze jednak utrzymały się po nad poziomem notowań czwartkowych.

Waluty trzymały się silnie, ruble poszły znacznie w górę.

Notowano:

	w piątek	w sobotę
kredyt. austr.	31 ·40	312·—
„ węg.	312·75	313·50
anglob.	126 50	126 20
uniony	220 50	221·—
bankv.	106 75	107 50
laenderb.	225 90	226 —
ludwiki	207·75	207·—
czerniowieckie	225·—	224 50
renta pap. wsp.	83·40	83·40
„ srebrna	83 90	83 80
austr. złota	111 40	111·10
5% austr.	98·90	98 85
węg. złota	101·75	101 60
5% węg.	94·45	94·20

Ruble 1 28 — 1·28¾.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 11 lutego. Najj. Państwo wraz z arcyks. Walerją odjechali dziś do Budapesztu. Na dworcu kolejowym zebrała się liczna publiczność i z wielką czcią witała Rodzinę Cesarską.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów udzielił przewodniczący hr. Trautmansdorff wiadomości o przebiegu posłuchania, jakie miał wraz z ks. Schönburgiem i ks. Czartoryskim dnia 8 b. m u Najj. Pana, aby złożyć Najj. Państwu i arcyks. Stefanji wyrazy boleści, smutku i współczucia Izby panów z powodu zgonu Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa. Przewodniczący powiada:

„Zwróciłem się do Najj. Pana z krótką przemową, w której wyraziłem najboleśniejsze uczucia najgłębszej boleści Izby, dołączając prośbę, aby Najj. Pan raczył i z tej okazji bólu i smutku przyjąć zapewnienie niezachwianej nigdy wierności i przywiązania Izby. Na co raczył odpowiedzieć Najj. Pan, że z wzruszeniem i podziękowaniem przyjmuje wyrazy współczucia Izby, i że wie, iż liczyć może zawsze na wierność i przywiązanie Izby panów. W końcu polecił mi Najj. Pan najwyraźniej, abym te Jego słowa udzielił do wiadomości Izby, z którego to polecenia mam zaszczyt obecnie się wywiązać. Boleśnie wstrząsającem a oraz wzniosłem było, kiedy Najj. Pan głęboko wzruszony, jak najłaskawiej do każdego z nas przemówił.

Z słów Jego widać było, z jak niewzruszoną siłą dźwiga tę niewysłowioną boleść. Z rozczuleniem podniósł Najj. Pan, że ze wszech stron okazane współczucie i manifestacje pociechę Mu sprawiają w tych ciężkich dniach. W manifestacjach tych widzi Najj. Pan ducha austrjackiego, dynastycznego i wierne przywiązanie do dynastji, co chętnie podnosi i uznaje. Niezatartą zostanie dla nas pamięć tej bolesnej a oraz uroczystej chwili, a my wszyscy przejęci tym samym austrjackim i dynastycznym duchem możemy tylko z głębi serca błagać Niebiosa o błogosławieństwo i aby Najwyższy zachował, chronił i wzmocnił naszego Najmiłościwszego Pana i Cesarza, i Cesarzowę, Jego Najdostojniejszą i wiernie przy Nim stojącą towarzyszkę życia! Niech Bóg błogosławi Austrję.

Dalszą część polecenia Izby zmuszony byłem spełnić pisemnie i w tym celu uprosiłem stosownie do przepisów pośrednictwa prezesa ministrów, od którego otrzymałem dwie odpowiedzi, które proszę przyjąć do wiadomości. Mocno złamani strasznem nieszczęściem, które spotkało naszę Najdost. Dynastję, idźmy i my za przykładem naszego Wielkiego Monarchy, i nie traćmy w boleści odwagi i energji, lecz wiernem spełnianiu obowiązków i szczerem przywiązaniu do Niego, poświęcajmy nasze siły dla ojczyzny i popierajmy mądre intencje Najj. Pana".

Paryż 11 lutego. Delegaci syndykatów rewolucyjnych i socjalistycznych wręczyli Floquetowi, jakoteż prezesowi Izby, prezesowi senatu, prefektowi Sekwany, dyrektorowi policji i prezydentowi magistratu, odpisy rezolucyj przyjętych na kongresach robotników, które domagają się zmniejszenia godzin roboczych, ustanowienia minimum płacy i zakazu roboty od sztuki lub na akord. Policja zarządziła wszelkie środki ostrożności, więc też przy wręczaniu tych rezolucyj spokój nie był naruszony. Dnia 24 lutego mają delegaci odebrać odpowiedź.

To samo uczyniły te same syndykaty w Lyonie i Marsylji, lecz również bez naruszenia porządku.

Berno 11 lutego. Na wiecu austrjackich izb handlowych wybrano Gomperza prezesem, który w imieniu zebranych delegatów wyraził głęboki żal z powodu zgonu ś. p. Arcyks. Rudolfa i wniósł, aby ten wyraz smutku i boleści zapisanym został do protokołu. Zebrani powstawszy z miejsc, udzielili na to swojego upoważnienia.

Wnioski rezolucji izb handlowych we Wiedniu i Reichenbergu, dotyczące kas zaopatrzenia na wypadek choroby, przyjęto jednogłośnie, a to po 3 godzinnem obradowaniu. Następny wiec odbędzie się w Reichenbergu.

Budapeszt 11 lutego. *Nemzet* oświadcza, że wieść, jakoby prezes ministrów Tisza podał się do dymisji, lub miał zamiar wkrótce to uczynić, nie ma żadnej podstawy.

Sofja 11 lutego. Dekret książęcy zarządza utworzenie czwartego pułku konnicy i artylerji, i przekształcenie dwunastu pułków piechoty, z których każdy dotychczas składał się z czterech bataljonów, w dwadzieścia cztery pułki, każdy po dwa bataljony.

Rzym 11 lutego. Dzień wczorajszy przebiegł całkiem spokojnie. Mnóstwo ludzi wylęgło na ulice. Rodzinę królewską przejeżdżającą spacerem przez ulice miasta witała ludność z wielkiem uszanowaniem. Kwestor dotychczasowy Rzymu został usunięty i miejsce jego zajął kwestor Medjolanu.

Umarł tu kardynał Pitia.

Paryż 11 lutego. W departamencie Côtes d'Or wybrany został republikanin Bargy 39 680 głosami. Kontrkandydat jego, monarchista Toussaint miał 32,514 głosów.

Paryż 11 lutego. Obiega pogłoska, że Boulanger pojawi się na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Paryż 11 lutego. Prefekci Lyonu, Bordeaux i Marsylji odpowiedzieli na reklamacje delegatów z sfer robotniczych, że rząd zajmie się częściowem uwzględnieniem tych reklamacyj, częściowo zaś uważa je za nieuzasadnione. Rozstrzygnięcia nie można spodziewać się przed dniem 24 b. m. Robotnicy powinni wstrzymać się od wszelkiego zaburzania porządku publicznego. Nie było żadnego wypadku

W Epinal uwięziono litografa nazwiskiem Danga, który dopuścił się czterech morderstw w Pontmousson.

Budapeszt 11 lutego. W sferach kompetentnych nie wiedzą nic o pogłosce rozpowszechnianej przez dzienniki opozycyjne jakoby w gabinecie miało zajść przesilenie. Usposobienie umysłów spokojne. Wszyscy spodziewają się z pewnością, że wątpliwości, jakie co do projektu ustawy wojskowej ze stanowiska konstytucji podniesiono, zostaną rozproszone.

Wiedeń 11 lutego. Pewien złotnik otruł naprzód swoje pięcioro dzieci, a następnie siebie sinkiem potasu (cyankali).

Londyn 11 lutego. Mityng radykałów odbyty wczoraj w Hydeparku uchwalił rezolucję potępiającą brutalną politykę rządu względem Irlandji. Mityng odbył się w zupełnym porządku.

Wiedeń 11 lutego. Jak *Presse* dowiaduje się, zawiadomiło ministerstwo obrony krajowej władze polityczne, że pobór wojskowy w r. 1889 odbyć się ma na podstawie postanowień nowej ustawy wojskowej, która, jak się spodziewać należy, wkrótce przyjdzie do skutku. A ponieważ zupełna pewność w tym względzie dopiero w skutek sankcji konstytucją przepisanej nastąpi i dopiero wtedy może nastąpić zezwolenie na pobór rekrutów, przeto przedwstępne prace należy przeprowadzić na podstawie ustawy wojskowej, pozostającej jeszcze w mocy i należy dalej tymczasem tylko przygotowania dla tych nowych postanowień poczynić, które przez polityczne władze mogą być wykonane, w wewnętrznym zarządzie, aby jak najbardziej skrócić czas przejściowy pomiędzy wejściem w życie nowej ustawy a terminem stawiennictwa. Ponieważ wejście w życie ustawy wspomnianej nie może tak rychło nastąpić, ażeby władze polityczne miały jeszcze przed dniem 1 marca dość czasu do wydania rozporządzeń celem pouczenia ludności, przeto tymczasowo obwieszcza się, że tegoroczny pobór do wojska nie rozpocznie się przed 1 kwietnia. Później nastąpią w tej mierze szczegółowe obwieszczenia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 lutego 1889.

Hotel Żorża: L. Mieroszowski z Dublan. J. Sponer z Jarosławia. A. Baier z Przybysza. J. Romańska z Wołynia. S. Tustanowski z Oskrzesiniec. A. Kluge z Bremy.

Hotel Angielski: M. Baczyński z Kałusza. K. Wysocki z Ostoburza. C. Colarol z Śniatyna. C Lekczyński z Remanowa. W. Skałkowski z Rudek. J Ohanowicz z Miłowania. B. Słonecki z Stanisławowa.

Z zbożowych targów.

11 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·55—7 10	6.80—7.20	6 10—7.—	6·85—7.40
Żyto	5.80—5 60	5.10—5.85	5.10—5.50	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—6 75	5.50—6 50	5 20—6 50	5.——6 75
Owies	5.40—6.25	5.25—5 85	5.16—5 75	5.——5.50
Groch	6.— 10.50	6 — 10 —	6.— 10 —	4.40 9.—
Wyka	5 25 5 7	5 — 5 60	5.——5 50	4.10—4.80
Rzepak	13.—13 60	12 80 13 10	12 70 13·40	10.—11.15
Lniszka	—	—	—	—
Koniczyna czerw.	42 —60 —	48 —59 —	48 — 50—	55.—48 —
Koniczyna biała	45 —56 —	45 —56 —	45 —55.—	31.—85
Koniczyna szwed.	55 — 75	—	—	—.— 20 30

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 82 — **Wiedeń** 11 lutego. Pszenica —·— do —·— na jesień —·— do —·—. na wiosnę r. 1889 7 66 do 7 68. na Maj-Czerwiec 7 78 do 7·80. Żyto wios. 6·10 do 6 12 zł. na Maj-Czerwiec 6 20 do 6 22. zł. Owies wios. 5·72 do 5·74 zł. na Maj-Czerwiec 5 83 do 5·87 zł. Okowita 17·—— do 17 12½. **Peszt** 11 lutego. Pszenica 7 54 do 7 56, na wiosnę r. 1889 7 34 do 7 85 Żyto —·— do —·—, Owies —·— do —·—, na wiosnę r. 1889 5 28 do 5 30. Okowita 15·— do 15 25 **Berlin** 11 lutego. Pszenica —·— na wiosnę 193 25 do 195 —, Żyto —·— do —·— na wiosnę 151·—. do 152·50 Owies —·—, na wiosnę 137 — do 137·50 Okowita 83 40. do 84 40, na wiosnę —·— do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej 11 lutego 1889

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 50	209 —
lwow.-czer. jass. 200 zł. w. a.	224 25	227 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	288 50	292 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 10	101 10
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	96 25	97 25
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 5 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 5 „ „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½% „ „	97 50	98 50
„ „ „ 4% „ „	92 25	93 25
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. 6% 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5% 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 „ „ „	94 60	95 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 75
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4. lutego godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	311·80	Węg. kolej półn. wschodn.	179·50
Alpiny	57 75	Wiedeńskie losy kom.	143 50
Kredyty węg.	314·—	Akcje tyton.	106·50
Anglobanki	126·90	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	221.50	Elbethale	204·—
Ludwiki	207 —	Länderbanki	226·50
Nordbahny	252 —	Renta zł. węg.	101 65
Lombardy	101 75	Bankvereiny	107·75
Losy tureckie	23 —	Renta węg. pap.	94 20
Staatsbahny	252 40	Ruble	1·28¼
Czerniowieckie	224·50		

Usposobienie spokojne.

25)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Oto w jakie wpadłeś ręce.. i dla tego to mówiłem ci przed chwilą: „Gontranie, idziesz na złą drogę!!...“ Nie miałeś więc słuszności, jak widzisz, odpowiadając mi, że nie wiesz o czem mówię i że twoje sumienie nic ci nie wyrzuca! Jeżeli sumienie twoje milczy, musi być chyba umarłe! Przed czem niech cię Bóg strzeże, gdyż w takim razie lepiejby było gdybyś umarł!!...

Hrabia zamilkł.

Gontran z pochylonem czołem, twarzą w ogniu, piersiami dyszącemi, zdawał się złamany.

Pan de Presles uczuł litość dla swego syna.

— Lekcja ta wystarczy być może... myślał.

I dodał głośno:

— Nie będę ci robił wyrzutów... nic dodam nic więcej do tych, które powinieneś czynić sam sobie... Żądam jednej tylko rzeczy... pomóż mi, abym zapomniał o przeszłości... W tym celu, potrzebujesz tylko chcieć, gdyż przyszłość jest w twoich rękach... Pomyśl, że szlachectwo obowiązuje... nie zapominaj, że nazwisko, które nosisz, doszło do ciebie niesplamione i takie obowiązany jesteś przekazać je dzieciom, które Bóg da ci później i których strzedz będziesz, tak ja strzegę ciebie... Nie żądam od ciebie żadnej obietnicy, fakta przemawiać będą... A teraz moje dziecię, przebaczam ci... wszystko skończone... Idź ubrać się na bal margrabiny de Salbert...

— Mój ojcze, — wyjęknął Gontran, podnosząc głowę, — nie miałem zamiaru towarzyszyć ci na ten bal...

— Miałeś inne projekta?

— Tak.

— Jakież to?

— Oh! mogę przyznać się do nich głośno... jestem zaproszony na wieczerzę młodych oficerów marynarki, odjeżdżających jutro na wyprawę do Algieru...

— Wieczerza ta ma się odbyć w Tulonie?

— Tak, mój ojcze.

— A więc ci młodzi oficerowie będą wieczerzać bez ciebie...

— Ależ..

— Co?...

— Przyrzekłem...

— Nie dotrzymasz przyrzeczenia i koniec... Tego rodzaju przyrzeczenia nie obowiązują do niczego...

— Czyż to nie znaczy, mój ojcze, że postępujesz ze mną, jak z dzieckiem?

— Gontranie strzeż się! Nie tego mam prawo oczekiwać po tobie, po naszej rozmowie!...

— To dobrze, mój ojcze, jestem posłuszny. Idę się ubierać.

I młodzieniec wyszedł z bibljoteki, rumieniec jego zniknął; — bladość na nowo jego twarz okryła.

Jenerał zajął się toaletą.

W chwili kiedy ją kończył, usłyszał na bruku dziedzińca odgłos końskich kopyt, a wkrótce potem hałas szybkiego galopu, oddalającego się szybko, rozległ się w alei.

— Idź i dowiedz się, co za przyczyna tego hałasu, — rzekł hrabia do swego kamerdynera.

Służący powrócił po chwili.

— I cóż?

— To pan Gontran, panie hrabio, pojechał do Tulonu.

— Jesteś tego pewny?

— Tak, panie hrabio?

— Już cię nie potrzebuję, możesz odejść...

Lokaj wyszedł.

Pan de Presles zostawszy sam, padł na fotel, jakby piorunem rażony, ukrył głowę w dłoniach i pozostał w tej postawie niemego smutku, aż do chwili, kiedy hrabina z Dianną, jak widzieliśmy, weszły do bibljoteki.

XII.

WIECZERZA.

Podczas gdy Gontran de Presles galopował drogą do Tulonu, gdzie go oczekiwała wcale nie wieczerza z oficerami marynarki, lecz orgja w towarzystwie kolegów rozpusty i kobiet złych obyczajów; podczas gdy jenerał, jego żona i piękna prowansalka, jechali do willi Salbert, zobaczymy co się dzieje w wiejskim domu, w którym zostawiliśmy Marcela de Labardès, Jerzego Herberta i gości tego ostatniego.

Kamerdyner wszedł oznajmić, że wieczerza jest zastawioną, współbiesiadnicy w liczbie dwunastu, licząc w tem i gospodarza domu, przeszli do sali jadalnej.

Sala ta, prawdziwie była uderzającą i dowodziła, że Jerzy Herbert miał w wysokim stopniu rozwinięte poczucie artystyczne, a tem samem zasługuje na zaszczyt opisania jej w kilku wierszach.

Cztery wspaniałe kwatery, makaty haftowane z czasów Henryka III, oprawne były w boazerje ze starego dębu rzeźbionego dłutem, pochodzące zapewne ze starego refektarza jakiego bogatego opactwa.

Przedmiot haftu każdej kwatery był w prostym stosunku do przeznaczenia pokoju, w jakim się znajdował.

Pierwsza przedstawiała, z całą możliwą naiwnością kostjumów i ruchów, żniwiarki związujące bogate snopy zboża, mającego przekształcić się na chleb.

Druga, okazywała winobranie: dziewczyny wkładały winogrona w kadzie, z których popłynie szlachetne wino, mające zapełnić piwnice.

Na trzeciej wyhaftowani byli myśliwi, zabijający zające i bażanty, dumę wystawnych stołów.

Czwarta nakoniec, przedstawiała rybaków, wyciągających ze swych sieci, karpie, węgorze, szczupaki, mające służyć do uczty.

Dębowe boazerje, służące za ramy, dzieło cierpliwości nie jednego pokolenia mnichów, oddawały w wypukłorzeźbie wszelkie narzędzia rolnictwa, powiązane z grupami owoców, jarzyn, ryb i zwierzyny.

Dwa przepyszne kredensy z tego samego drzewa i tej samej epoki co boazerje stały naprzeciw siebie; ich półki okryte szybami ze szkła weneckiego, zawierały skarby, których nie jedno muzeum mogłoby pozazdrościć.

Były to misy Bernarda Palissy, fajanse z Limoge, całe pokryte wypukłemi owocami i kwiatami, tak wybornie naśladowane i emaljowane, że naśladując naturę, oszukiwały oko.

Były tam kompletne zastawy cudownej chińskiej porcelany. Później stosy sreber, pucharów cyzelowanych przez złotników XVI wieku, tych wielkich artystów!! karafki i kielichy ze szkła czeskiego, ze złotemi-gwiazdkami i delikatnemi arabeskami.

Firanki i portjery stanowiły makaty haftowane, podobne do tych, któremi ściany były obite, przedstawiające tegoż samego stylu przedmioty.

Krzesła rzeźbione z wysokiem oparciem, pokryte były kordobańską skórą złoconą i ze złotemi frendzlami, cokolwiek przez czas zczerniałemi.

Pająk z żółtej miedzi, o dwudziestu czterech gałęziach, zawieszony był u sufitu.

Stół dębowy o kręconych nogach, prawie kwadratowy, pokryty przepysznym obrusem z fryzyjskiego płótna, którego desenie przedstawiały polowanie z jastrzębiem, dźwigał cudowne srebra i mnóstwo krzyształów, na które padało oślepiające światło świec pająka i czterech kandelabrów, każdy o dziesięciu gałęziach.

Przez otwarte okna ciepły powiew wieczornego wiatru wchodził do sali, przynosząc od czasu do czasu jakby jakiś niewyraźny szmer, melodje orkiestry balowej z willi Salbert.

Marcel siedział pomiędzy gospodarzem domu a jednym z oficerów kawalerji, podporucznikiem, zaledwie, dwadzieścia lat liczącym, nazwiskiem Edgar de Saint Pons.

Rzadko się zdarza, żeby początek uczty nie był milczącym, choćby nawet współbiesiadnicy byli młodymi ludźmi.

Potrzeba, aby pierwszy apetyt był zaspokojony, gdy wesołość obiegała w około z pełnemi pucharami, rozmowa się zawiązuje, wesoła i hałaśliwa, ożywiona i iskrząca się wybuchem dowcipnych słów, łączących się z wybuchami i iskrzeniem wina Ai.

Dopóki prąd jakiś magnetyczny nie powstanie pomiędzy współbiesiadnikami, nastrajając wszystkie umysły *unissono* i rozwiązując języki, każdy bezwiednie trzyma się na ostrożności, oczekując by ta iskra elektryczna, nie wiadomo skąd powstająca, zapaliła ogólną wesołość i złamała lody chłodu pojedynczych osób.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.